Nr. 84. Lwów — Wtorek dnia 12 Kwietnia. Rok 1892.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincyi z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1·10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2·10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3·—
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12·—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscowa prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 3.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Juliusza — Ipatya Jep.
Jutro: św. Justyny M. — Apr. Maryi

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 27
Zachód „ 6 „ 38

Długość dnia 13 g. 11 m.
Przybyło dnia 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 11 kwietnia.

Przed dwoma dniami telegram doniósł o wykryciu w Madrycie bandy anarchicznej, która zamierzała wysadzić w powietrze niektóre gmachy rządowe. Przeprowadzone śledztwo wykazało, że banda składała się przeważnie z Francuzów. Na czele jej stał zbieg z wojska francuskiego Jan Maryan Devac, który się przezwał Deboche'm; liczy on lat 26 i już czwarty rok pracuje w anarchicznych związkach w Bilboa, Valladolidzie i Oviedo. Pomocnikiem jego był 32-letni głodny portugalski malarz Ferreira. Oni dwaj wykradli w składzie artyleryjskim kilkanaście pustych bomb; inni anarchiści, należący do bandy, dostarczyli dynamitu pochodzącego również z kradzieży w składach wojskowych. Napełnianie bomb odbywało się w lokalu klubu anarchicznego, — bo trzeba wiedzieć, że konstytucya hiszpańska pozwala na istnienie nawet takich klubów, byle w nich zajmowano się anarchią tylko teoretycznie. Jaka to jest niedorzeczność, dowodzi niniejszy wypadek. — Spiskowcy ułożyli plan zamachów i wszystko przygotowali bardzo troskliwie. Ubiegły tydzień był cały poświęcony zamachom. Najpierw miał być wysadzony w powietrze gmach kortezów podczas posiedzenia deputowanych; we wtorek postanowiono zburzyć gmach senatu; we środę — pałac sprawiedliwości; we czwartek — radę stanu; w piątek — ministeryum wojny; w sobotę, podczas nieszporów bardzo solennych, — kaplicę królewskiego zamku, napełnioną członkami królewskiego domu, dygnitarzami i arystokracyą; wreszcie w niedzielę kwietną — bank państwowy. Pewien tajny policyant, przyjaciel Ferreiry, najdokładniej wiedział o wszystkiem i we właściwej chwili doniósł władzy. Dynamitardów aresztowano wtedy, gdy się zakradli do piwnic gmachu kortezów i ustawili tam bombę z zegarowym mechanizmem, mającym w oznaczonej chwili wywołać wybuch.

Aresztowano bardzo dużo osób, a między niemi naczelnego redaktora anarhicznego dziennika *Anarquia*, senora Alvareza, u którego znaleziono bogaty materyał do bieżących dziejów anarchizmu w Hiszpanii i zagranicą. Papiery te podobno będą mogły oddać wszystkim rządom bardzo wielkie usługi. Tu się dowiadujemy po raz pierwszy, że anarchiści tytułują się między sobą „rycerzami uciemiężonych“, a naczelnicy ich mają godność „zbawców.“ Więc takim „zbawcą“ jest Ravachol, jest i Deboche, czy Devac. Zdaje się, że cała międzynarodowa anarchia tworzy jeden związek i ma wspólną kasę, bo pieniądze dla anarchistów hiszpańskich szły z Francyi, Belgii, Niemiec, Anglii i Włoch. Poczta anarchiczna odbywa podróże rzemiennym dyszlem, n. p. z Francyi do Belgii, skąd do Portugalii, a potem dopiero do Madrytu — to zapewne dla zmylenia policyjnej czujności. Jeszcze to jest godne uwagi, a bardzo smutne, że we wszystkich krajach bardzo dużo kobiet należy do związków anarchistycznych. Przeważnie pracują one na rzecz anarchistów, jako hetery.

Napad na x. Ponińskiego.

Z Poznania otrzymujemy następujące szczegóły tej zbrodni:

Wracającego z kościoła po mszy św. o 9 godzinie z rana x. dziekana Ponińskiego zatrzymał jakiś człowiek, proszący o metrykę; weszli tedy obaj do pokoju; tymczasem mimo protestu x. dziekana, wcisnął się jeszcze drugi człowiek, który natychmiast drzwi na klucz zamknąwszy, podał w zaadresowanej kopercie z żałobną obwódką czerwoną kartę od zarządu anarchistów polskich z żądaniem wydania wszystkich pieniędzy, grożąc, że w razie odmowy zostanie xiądz ukarany śmiercią. X. dziekan szczęśliwym ruchem dostał się do otwartego okna i wyskoczył. Napastnicy, do których przyłączyło się dwóch innych, stojących na straży pod oknem, poczęli strzelać do stawiającego silny opór x. dziekana, ranili go strzałem w głowę, na szczęście dość płytkim, dwie kule wsadzili mu z tyłu w prawe ramię i przestrzelili lewą rękę, wszakże bez uszkodzenia kości. Oprócz najbliższego lekarza z Pakości stanął natychmiast zawezwany telegraficznie dr. Szuman z Torunia i skonstatował, że lubo bez operacyi w celu wyciągnięcia kul się nie obędzie, przecież rany nie zagrażają niebezpieczeństwem życiu.

Na przerażającą wieść o napadzie, zbiegło się do dwustu ludzi. Dziedzic sam, hrabia Poniński, zarządziwszy skuteczny pościg zbójów, pobiegł ratować okrytemi ranami brata. Zbójcy uciekli do pobliskiego lasku; stamtąd wyparci, zatrzymali się na wzgórku przy figurze Matki Boskiej, z wyraźnym zamiarem rozpaczliwej aż do ostatniego tchu obrony.

Tutaj okazało się znane męstwo i zuchwała odwaga kujawskiego chłopa. Gdy jedyny posiadający broń palną kołodziej dworski, sam jeden zbliżył się na kilka kroków do nich, żądając poddania się, w odpowiedzi otrzymał osiem strzałów rewolwerowych, z których jeden go zranił; chłop ze swej strony zmierzył z dubeltówki i zaraz jednego zbója rozciągnął. Tymczasem nadbiegł z drugiej strony konno polowy choć bez żadnej broni; mimo strzałów, które jego konia śmiertelnie zraniły, najechał na jednego napastnika, zeskoczywszy z konia, wyrwał mu w ręcznej bójce rewolwer i trupem położył. Gdy i trzeciego kołodziej ponownym strzałem rozciągnął, ostatni opryszek z rozpaczy sam sobie w łeb strzelił.

Obiega nadto druga wersya co do zabicia zbójów. Mianowicie, że jeden został zastrzelony, drugi zastrzelił się sam, trzeci miał się odezwać do czwartego: „Ty nie umiesz strzelać“ i miał go zastrzelić, poczem sam się zastrzelił.

Wszyscy czterej byli, o ile się zdaje, Polacy; dwóch z nich odznaczało się bardzo przyzwoitym ubiorem i inteligentnym wyrazem twarzy.

Przy zbójach znaleziono jeszcze 300 nabojów i 12 marek pieniędzy. Jeden z nich zwie się Pilatowski, drugi Jan Urbaniak, obydwaj z Inowrocławia. Przybyli oni prawdopodobnie z Berlina, gdyż mieli kapelusze z firmą berlińską na podszewce i jeszcze marki ochronne (Arbeiterschutzmarken) z napisem „Berlin“.

Byli to mężczyźni około 30 lat, silnie zbudowani, porządnie ubrani, z których każdy przepasany był czerwoną szarfą i uzbrojony dwoma rewolwerami, wielkiego kalibru i liczną amunicyą. Rozmawiali po polsku.

Dokumenta i papiery podczas ucieczki zagrzebali w roli, ale je znaleziono. Mieli przy sobie spis wszystkich xięży w archidyecezyi; oprócz tego karty czerwone, z pieczęcią, na której trupia głowa. Karty te były w kopertach z żałobnemi obwódkami, a treść ich następująca:

Komitet egzekucyjny anarchistów polskich kwituje
sumę
egzekutor.

Były to więc drukowane kwity na pieniądze, które zbóje spodziewali się dostać. Ale oprócz tego mieli oni drukowane rozkazy — również czerwone z czarną obwódką. Wręczona x. dziekanowi Ponińskiemu, brzmi jak następuje:

Komitet anarchistów polskich nakazuje panu dziekanowi Ponińskiemu oddać wszystkie pieniądze, które pan posiadasz, dla organizacyi anarchistów polskich.

W razie nieposłuszeństwa lub zdrady, doniesienia policyi, będzie karany śmiercią przez komitet egzekucyjny.

Sekretarz.
(Trupia głowa).

Z Poznania wydelegowany został do Kościelca natychmiast komisarz kryminalny, pan Kaschlaw, który spisał szczegółowy protokół z zajścia.

W późniejszym liście donoszą nam:

„Zbrodniarze przybyli na stacyę kolejową w Chwałkowie i tu czekając na pociąg odchodzący do Kościelca, zachowywali się tak dziwnie, rzucali takie uwagi, że się wydali naczelnikowi stacyi podejrzanymi. Naczelnik zatelegrafował o nich policyi gnieźnieńskiej, ale tam nie skorzystano z tej wiadomości. — Dotychczas zbadano nazwiska trzech zbrodniarzy. Są to: Urbaniak, Pilachowski, albo Pielachowski, którego też znano w Inowrocławiu jako Pilawskiego, wreszcie Grzeszkiewicz, vel Grześkowiak. Ta niepewność, jak się oni właściwie nazywają, jest tylko pozorną, gdyż Kujawiacy, ruszając w świat, często zmieniają cokolwiek swe nazwiska, dając im brzmienie bardziej szlacheckie. — Przybywszy do Kościelca, opryszki przenocowali w karczmie i o 8-ej godzinie z rana udali się na probostwo, nie pytając nikogo o drogę, gdyż jeden z nich, starając się dawniej o pannę pokojową z dworu Ponińskich, od której dostał kosza, znał doskonale topografię Kościelca. Na palcu Pilawskiego była obrączka ślubna z literami J. P. i datą 1889. W kieszeni innego łotra znaleziono paczkę cygar z kupiecką etykietą: „Fritsche. Berlin,“ dalej mapę W. Ks. Poznańskiego, wydaną przez sztab jeneralny, zwój nabojów i papiery. Na mapie były czerwono podkreślone miejscowości, w których mieszkają xięża, spisani na osobnym arkuszu, znalezionym w papierach. Z tych zaś papierów wynika, że zbóje byli wysłani z Berlina przez komitet anarchistów polskich do spełnienia „misyi“. Wszystkich zabitych łotrów umieszczono tymczasem w stodole dworskiej, gdzie z polecenia komisyi sądowej odfotografował ich fotograf Sauerzopf z Inowrocławia.

Życiu xiędza prałata nie grozi niebezpieczeństwo. Strzaskaną kość w ramieniu złożyli mu doktorowie Znaniecki z Pakości i Szuman z Torunia. Rana na ręku jest lekka. Jedynie przebity obojczyk przedstawia pewne niebezpieczeństwo długiej choroby, jednakże dotąd febry nie ma i życiu ofiary zbójeckiej bezwarunkowo nic nie grozi. Xiądz dziekan stoczył z opryszkiem zaciętą walkę i po drugim strzale chwycił go nawet za rewolwer, ale wtedy zbój wyjął drugi rewolwer i wypalił w obojczyk. Wtedy xiądz upadł, zbój jeszcze raz do niego strzelił i wtedy dopiero, ujrzawszy nadbiegającego wikarego x. Kłysza, dał w niego ognia i począł uciekać przez ogród.

Nadmienić trzeba, iż lud wiejski z Kościelca, nie czekając nawet dyspozycyi, sam z narażeniem własnego życia bez broni w ręku ścigał złoczyńców, nie zważając wcale na kule, a dopiero wyrwanemi złoczyńcom rewolwerami bronił swego życia i pomścił szczerze ukochanego przez się x. prałata. Płacz i zawodzenia kobiet i dzieci, odwaga i poświęcenie własnego życia u mężczyzn są niezbitym dowodem, jakiem przywiązaniem pałają dusze tego ludu do swego kapłana i dobroczyńcy „anioła,“ jak go nazywają.

SEJM.

XXV posiedzenie z 9 kwietnia.

Relacyę z ostatniego posiedzenia Sejmu krajowego uzupełniamy niniejszem.

Na początku posiedzenia odpowiedział komisarz rządowy, hr. Łoś, na interpelacyę p. Kramarczyka w sprawie nauczycieli lwowskich. Interpelacya polega na mylnej informacyi. Według artykułu 4 go ustawy z 2 lutego 1885 roku liczba nauczycieli stosować się ma do liczy uczniów. Gdy liczba uczniów dojdzie do 80, w trzech po sobie następujących latach należy się postarać o drugiego nauczyciela etc. W r. 1891 uczęszczało do szkół lwowskich 4005 chłopców, powinnoby tedy być mniej nawet, jak 50 nauczycieli stałych. Z końcem 1891 r. było w szkołach lwowskich czterdzieści dziewięć posad sytemizowanych (z płacą 800 — 900 zł.) i 42 profesorów tymczasowych, bo tyle było klas nadetatowych, ale to dla tego, że zamiast 80, przeciętnie po 44 chłopców umieszczono w jednej klasie, z których wiele mieściło się w donajętych budynkach. Obecnie wykończono 3 budynki szkolne na 6 szkół a 2 budynki na pomieszczenie trzech szkół; budynki te od 1 września będą oddane do użytku. Możnaby więc pozapełniać sale młodzieżą do maksymalnej liczby 80, a klasy nadetatowe pozwijać — zaś nauczycieli nadetatowych pozwalniać. Tego Rada szkolna m. Lwowa nie uczyniła, bo nie było to życzeniem reprezentacyi miasta Lwowa, odznaczającej się wielką dla szkolnictwa i nauczycielstwa życzliwością i ofiarnością. W końcu i to podnieść należy, że gmina miasta Lwowa ponosząc wyłącznie koszta płac nauczycielskich, nie korzystała z prawa, zastrzeżonego ustawą, co do kreowania nauczycieli stałych młodszych — ale wszystkie posady stałe uchwalała z pełną płacą.

P. Wereszczyński odpowiedział następnie w imieniu Wydziału krajowego na interpelacyę p. Niedzielskiego w sprawie statutu organizacyjnego dla autonomicznych urzędników powiatowych. Wydział krajowy zażądał od wydziałów powiatowych przedłożenia opinii w tej kwestyi. Ponieważ nie wszystkie wydziały powiatowe odpowiedziały na ten okólnik Wydziału krajowego, przeto dopiero na następnej sesyi sprawa zostanie Sejmowi przedstawioną.

Na interpelacye pp. Merunowicza i Szczepanowskiego odpowiedział p. Wereszczyński, że powołany przez interpelantów okólnik Wydziału krajowego nie zabrania reprezentacyom powiatowym zajęcia się zakładaniem towarzystw zaliczkowych i nie wyklucza lokowania dochodów gminnych, przeznaczonych na bieżące potrzeby, w tych towarzystwach, owszem uznaje je za łącznik między gminnemi kasami pożyczkowemi a zakładami powiatowymi. W okólniku Wydział wystąpił w zasadzie przeciw zakładaniu powiatowych kas pożyczkowych (pod bezpośrednim zarządem Wydziałów powiatowych), opartych na udziałach członków, ponieważ urzędownie stwierdzono fakta upadku takich instytucyj. Nadto przeciw zakładaniu takich kas pożyczkowych przemawia ważna okoliczność, że członkowie musieliby w miarę swych udziałów żądać dywidendy, w innych zaś warunkach może być zysk użytym albo na zniżenie stopy procentowej, albo na zwiększenie kapitału zakładowego, zatem kasa pożyczkowa oparta na udziałach nie ma warunków do rozwoju.

Dalej w okólniku wystąpił Wydział przeciw lokowaniu na udziały w towarzystwach zaliczkowych kapitałów zakładowych gmin i powiatów, ponieważ takie udziały odpowiadają za zobowiązania towarzystw zaliczkowych w obec trzecich osób, a nawet gminy i powiaty mogłyby być narażone na dalsze straty, gdyby udziały nie wystarczyły na pokrycie zobowiązań towarzystwa. Ustawy zresztą wyraźnie wymagają, ażeby majątki zakładowe gmin i powiatów lokowane były tylko w instytucyach, dających zabezpieczenie pupilarne, które jedynie zasługują na pełne zaufanie.

Po uchwaleniu wniosku p. Goraysklego co do zniżenia taryf kolejowych dla przewozu kukurydzy, nastąpił z kolei dalszy ciąg rozprawy budżetowej (sprawozd. p. St. Badeni).

Wniosek I uchwalono.

Przy wniosku II przemawiał p. Chrzanowski.

Zabiera głos dla tego, że podniosły się głosy przeciw podniesieniu dodatków o 3 centy, a jednak głosy te w izbie i po za izbą są niesłuszne. Wszak wszystkie wnioski komisyi są w organicznym związku; zresztą, skorośmy porobili wydatki, zwłaszcza na cele oświaty, nauczycielstwa, gospodarstwa — słowem — wzrost wydatków zwyczajnych jest wielki, to też komisya musiała przyjść z wnioskiem o podniesienie dochodów zwyczajnych. Wydatki nadzwyczajne pokryte będą pożyczką. To jest właśnie przewodnią myślą komisyi, jest zasadą zdrowej, racyonalnej gospodarki. Polemizuje z tym mówcą, który kombinacyę pożyczki z dochodami nazywa finansowo niebezpieczną.

Owszem, finansowo niebezpieczną byłoby rzeczą, pożyczką pokrywać wydatki zwyczajne. Dług krajowy jest tego rodzaju, że w nikim wątpliwości co do siły finansowej naszego kraju nie wzbudzi. Komisya długo zastanawiała się i nad faktami i nad kombinacyą — i nad chwilą obecną. Podwyższenie podatku o 3 centy da równocześnie Sejmowi wolną rękę do operacyi na rok przyszły.

Zresztą mówca konstatuje raz jeszcze, że tylko pokrywanie wydatków zwyczajnych dochodami zwyczajnemi, jest zasadą zdrowej gospodaryi finansowej. (Oklaski.)

Drugim mówcą był p. Madeyski, który oświadczył, że go argumenta jego przeciwników wcale nie przekonały. Kilku z posłów, którzy tutaj przeciw pozostawieniu obecnej wysokości dodatków przemawiali, dało do poznania, że nie chcą wcale na najbliższej sesyi sejmowej konwersyi długu indemnizacyjnego i dla tego właśnie, by Sejm dziś sprawy nie przesądzał, wolą nałożyć 3 centowy dodatek, gdyż mogłoby się okazać, że konwersya indemnizacyjna wcale nie jest potrzebną.

Ten motyw, zdaniem p. Madeyskiego, najlepiej popiera jego własne stanowisko, bo to, co komisya w punkcie IV przedstawia, ażeby Sejm na najbliższej sesyi zastanowił się nad tem, w jaki sposób przeprowadzić operacyą finansową, brał mówca na seryo i miał do tego prawo, bo sprawozdawca hr. Badeni wyraźnie powiedział, że tak tę rzecz komisya budżetowa w większości swej rozumiała, że żadnej operacyi, ani nawet konwersyjnej długu indemnizacyjnego w jesieni absolutnie wykluczyć nie chce.

Ale gdy na seryo jest mowa, aby Sejmowi zostawić na jesień t. z. wolną rękę i zupełną swobodę, to cóż jest więcej prowizoryczne, jak pożyczka teraz gotówką zaciągnięta. W jesieni Sejm uchwali, co z pożyczką tą zrobić, a w danym razie może dopiero wtenczas pokryć ją dodatkiem 3-centowym. Ci panowie, którzy z antikonwersyjnych motywów popierają wniosek komisyi, stają widocznie w sprzeczności z dalszym wnioskiem komisyi, bo już dziś eskontowali decyzyę, którą w jesieni ma Sejm powziąć.

Drugi przytoczony motyw był oszczędnościowy. Co oszczędność ma do czynienia w tej chwili, kiedy wydatek już zawotowany, a chodzi tylko o środek do pokrycia tego niedoboru. Mówca dziwi się, zkąd w ogóle można było z punktu oszczędnościowego powoływać się przeciw jego wywodom na hasła sejmików polskich: „nie dawajmy podatków na cele publiczne“, lub powoływać się na Sejm czteroletni. Tu już brak jest wszelkiej analogii. Sejmiki polskie wydatków nie chciały uchwalać a nie chodziło im o środek pokrycia; myśmy wydatek uchwalili a jesteśmy przy pokryciu. Co do Sejmu czteroletniego, to gdyby on się był zdecydował zaciągnąć pożyczkę, mielibyśmy byli tych sto tysięcy wojska, a byłoby inaczej z nami jak teraz. Sejm czteroletni pozostawił wprawdzie kraj bez długów, ale w jakim stanie?

Poruszono tutaj także motyw pedagogiczny: chcieliście polepszyć los nauczycieli, zapłaćcież centami, chcieliście regulacyi rzek, zapłaćcież. Jak zapłacicie raz i drugi, odechce się wam takich żądań (brawo). To przypomina mówcy zdarzenie z chłopcem, który, gdy mu matka dała starą czapkę zamiast nowej, rzucił ją o ziemię, i powiedział: matce na złość pójdę bez czapki i uszy odmrożę (wesołość). Tutaj wydatek uchwalili posłowie, a za to dodatkami chciecie karać ich wyborców. Ci ostatni łatwej się pogodzą z losem, jeżeli zamiast 3 centów na pewien wydatek, będą musieli zapłacić tylko n. p. siódmą część centa, t. j. ratę amortyzacyjną na umorzenie pożyczki użytej na dany wydatek. Słusznie jest, powie wyborca, by na szkołę, do której nie chodzę ja, ale mój syn, płacił oprócz mnie także mój syn siódmą część centa, a przez to, że zapłaci, jeszcze nie zginie.

Był jeszcze omówiony motyw statystyczny: Powiedziano, że w kwestyach finansowych ta świeżość poglądów od dołu, z jaką mówca przyjechał nie rozstrzyga, ale cyfry statystyczne. Tak nie jest. W ocenieniu kwestyi, czy nałożenie podatku jest możliwe, musi się mieć na oku położenie finansowe i ekonomiczne jednostek podatkujących, jak one żyją. Mówiąc o świeżości poglądów, mówca chciał wyrazić, że zna to położenie jednostek żyjących, nie przeciętnych, o jakich mowa jest w statystyce; bo „przecięcie“ jest pojęciem, a nie rzeczywistym, chodzącym po świecie człowiekiem. Dla tego statystyka może omylić a empiryka nie myli. Poseł Szczepanowski sprawił mówcy przyjemność i wielkie zadowolnienie, a należy przyznać, że dowód przez niego teraz przeprowadzony, iż nasz kraj jest w stanie ekonomicznym dźwigania się, powiódł mu się lepiej aniżeli dowód prowadzony niedawno, że kraj jest pogrążony w stanie nędzy. (Wesołość)

P. Chrzanowski postawił zasadę, że wydatki zwyczajne powinny być pokrywane dochodami stałemi, a nadzwyczajne niestałemi. Tę samę zasadę wygłasza także mówca i udowadnia, że w roku przyszłym nie bylibyśmy w stanie jej zaprowadzić. Zresztą pomiędzy stałemi są takie wydatki, z których skorzysta nietylko teraźniejszość, ale także przyszła generacya, więc i ona może być pociągniętą do poniesienia części takiego wydatku.

Kto finansową operacyę przedsięweźmie, zapyta, jak też jest już wyciągniętą struna dodatków do podatków. Mniej go to obejdzie, ile tam jest długów, bo te długi znajdą rzeczywiste umorzenie w pewnej ustalonej cyfrze; ale zapyta: Jak ten kraj będzie mi płacił? Będzie to dla finansisty wielkiej wagi, czy kraj ten na swoje potrzeby musi płacić 15 czy 40 centów.

Zwracając się do hr. Badeniego, oświadcza mówca, że jego szermierka była bardzo ujmującą, bo w oczy biły: elegancya, humor i dowcip.

„Ja nadzwyczaj lubię“ powiada p. Madeyski, „jeżeli oponent te trzy zalety, jako górujące, w swych wywodach przedstawia; naprzód dlatego że są to zalety, dla których mam słabość, które adoruję, a powtóre to tak mimowoli człowiek sobie myśli: to dla zasłonięcia się, dla braku argumentów rzeczywistych. (Wesołość.)

„Panowie! dla mnie to w tej chwili na seryo dużo znaczy, bo to mi przyznacie, że gdyby rzeczywiście argumentów przeciw mnie nie brakło, to taki *debator* jak pan sprawozdawca Badeni byłby je wszystkie z pod ziemi wydobył.“ (Wesołość.)

Następnie polemizuje p. Madeyski z wywodami hr. Badeniego. — W latach 1886 i 1887 pokryto niedobory samemi dodatkami, a w latach 1883, 1884, 1888 i 1889 samemi pożyczkami, przeto nie zasługuje na uwagę zarzut sprawozdawcy, że samą pożyczką wcale nie, a samym dodatkiem już bardzo dawno nie pokrywano niedoborów.

Sprawozdawca budżetu nie był zadowolniony „z prymitywnych poglądów“ p. Madeyskiego i, jak mówca przyznaje, nader zręcznie przytoczył fakt różnicy dodatków indemnizacyjnych w krakowskiem. „Co tobie mówić o ciężarach, zarzucił on, kiedy my w Galicyi płacimy wyższy dodatek a jednak jesteśmy zdania, że dalsze 3 centy kraj zniesie. P. sprawozdawca wie, że Kraków od Galicyi dzieli tylko Wisła. Nie wiem, dla czego tak mnie ograniczył w terenie moich spostrzeżeń, że mi nie pozwala przejść przez most i popatrzeć, co się na Podgórzu dzieje.“ (Wesołość).

Każdy minister w parlamencie broni swego wniosku o pokryciu uchwalonego niedoboru w ten sam sposób, jak to uczynił hr. Badeni mówiąc, że przy pokryciu o głodzie mówić nie należy. Mówiliśmy także przy wydatkach o głodzie, a choćbyśmy także przy pokryciu o głodzie nie mówili, nie przedawni się on, i z pewnością tak jak przed przemówieniem p. Badeniego, tak i potem będzie głód dla mnóstwa jednostek dotkliwym. Pocieszano nas, że podwyżka dodatków dotknie dopiero przyszłe żniwo. Nie wiemy, wiele tam już ciężarów i długów ciąży na tej intracie z roku 1892, zresztą przez całą zimę była bieda, a potem, czyż mamy doradzać, by ci, którym intrata tegoroczna nie wystarcza na życie, brali jeszcze i liczyli antycypacyą intraty przyszłej na to, by zatkać dziury tegoroczne? Taka gospodarka i w prywatnem życiu zowie się utracyuszowstwem. Do tego ręki mówca nie przyłoży i dla tego wnosi, ażeby w r. 1892 pobierane były dodatki, jak dawniej, tylko w wysokości 36 ct. (Huczne brawa i oklaski).

Po p. Madeyskim przemawiał za wnioskami komisyi budżetowej p. Abrahamowicz. Przemówienie jego streściliśmy w sobotę a obecnie uzupełniamy kilkoma szczegółami: Przy walce o trzy centy starły się zapatrywania p. Madeyskiego z poglądami p. Szczepanowskiego, a mówca osobiście z powodu tej walki odniósł materyalną szkodę. Oto przyszedłszy do swego mieszkania — pomimo późnego wieczora — kazał ze swojego stolika usunąć i na strych wynieść „Nędzę Galicyi“, a do towarzystwa tej „Nędzy“ przesłał na strych „Rozprawy Sejmu galicyjskiego z roku pańskiego 1890.“ (Wesołość). Jest niewątpliwie obecnie prąd do korzystania o ile się da ze skarbu krajowego, stąd tyle petycyj. Jeżeli ludność odczuje owe wydatki, jakie się uchwala, prąd ten zrównoważy inny, który się zowie w ekonomii obroną płacącego. Inaczej żądania do skarbu krajowego będą się wzmagały. Rezolucyę do Wydziału krajowego o konwersyi nazywa mówca „Blitzableiterem.“ Lepiej jest, sądzi poseł Abrahamowicz, aby ciężary wzrastały stopniowo, aniżeli, by się kiedyś znalazła ludność kraju nagle wobec milionowego długu, wynikłego choćby z konwersyi i wobec trudnego kredytu z powodu tego długu. Mówca podnosi w końcu, że świeży dodatek 3-centowy będzie bardzo znacznym ciężarem, ale woli go dziś ponieść, bo to ułatwi rozwiązanie kwestyi finansów krajowych w jesieni.

Do głosu jeszcze zapisani byli pp.: Skałkowski, Mociński, Wł. Kozłowski, Rutowski, Wojciech Dzieduszycki, Borkowski, Vivien, Barański, Z. Kozłowski, Stanisław Jędrzejowicz, Władysław Koziebrodzki, Sapieha, Paszkowski, Huryk i Polanowski.

Ponieważ zamknięto dyskusyę przystąpiono do wyboru mówców jeneralnych: za wnioskiem komisyi wybrano mówcę p. Włod. Kozłowskiego, przeciw p. Sapiehę. Przemówienia ich podaliśmy w ostatnim numerze. Przedtem dla sprostowania faktu zażądał głosu p. Huryk i oświadczył, że nie zgadza się na podwyższenie dodatku o 3 centy, bo wprawdzie wnosił nałożenie dodatku w wysokości 2 centów w miejce dochodu z myt, które miałyby być zniesione, ale w obec tego, że rogatki zatrzymano, on wniosek cofa.

Z powodu onegdajszego przemówienia p. Stanisława Badeniego oświadczył p. Antoniewicz, że zarzutu *divide et impera* nie odnosił do Polaków ale do rządu, na co mu hr. St. Badeni odpowiedział, że ze stenograficznego protokołu przekonał się, że p. Antoniewicz śmiał faktycznie Polakom zarzucić, że się tej zasady względem Rusinów trzymają. Dodajemy, że p. Antoniewicz, który poprzednio zawsze po małorusku przemawiał, obecnie a także później przy sposobności zamknięcia Sejmu używał przeważnie języka rosyjskiego.

W imiennem głosowaniu, jak wiadomo, utrzymał się tylko trzema głosami wniosek komisyi, którym nałożono 39 centowy dodatek krajowy na pokrycie niedoboru. W głosowaniu imiennem, podanem w sobotnim numerze, wkradło się kilka pomyłek, które prostujemy. Nie głosowali wcale pp. Ochrymowicz i Romańczuk, bo ich w Izbie nie było. Książę Marszałek jako przewodniczący także nie głosował, a p. Sala głosował przeciw wnioskom komisyi.

II i III ustęp przyjęto bez dyskusyi.

P. Rutowski przy ustępie IV podnosi, że dopiero ten punkt mówi właściwie o przyszłości. Tu wskazane jest życzenie większej operacyi finansowej, której plan ma ewentualnie Wydział krajowy opracować. Chciałby o drodze, jaką postępowaćby należało, słów kilka powiedzieć.

Rezolucya ta, zarówno w dosłownem brzmieniu, jak i intencyi komisyi, ma szeroki zakres. Wypowiedziano tu nadzieję, że krajowi może przypadnie udział w podatkach państwowych na podstawie reformy. Steinbach obiecuje dać 20% z nadwyżki podatków kraju, ale pod warunkiem zrzeczenia się dodatków. Nadwyżkę tę oblicza minister na 2—4 miliony. To ma wystarczyć dla wszystkich krajów! Nie ma też na to co liczyć i trzeba myśleć samym o sobie. Inne źródło, są krajowe opłaty konsumcyjne. Tu jednak pobór podatku kosztuje tyle, iż ludność 2 razy tyle płaci, ile kraj ma pożytku. Żałować trzeba, że propinacya, jako monopol kraju, nie została wzięta w rachubę, jako najważniejsze źródło dochodów kraju. — Co do sprawy dodatków do podatków — to mówca bierze z dzisiejszej dyskusyi asumpt, aby wadliwość całego systemu podatkowego wykazać.

Przyszła operacya finansowa musi być połączona z gruntowną reformą systemu podatkowego. Jak długo istotnego obciążenia gmin i powiatów najdokładniej nie znamy, tak długo sądy nasze będą tylko dorywcze.

Sądzi, że dziś kwestya konwersyi mogła stanąć na porządku dziennym, wolałby, aby ta rezolucya IV była dobitniejsza, ale myśli także, że Wydział krajowy sam uzupełni i rozszerzy jej zakres.

Jest przekonany, że gdy kraj nie będzie skąpił dla siebie, a będzie miał we Wiedniu energię i wolę, to moglibyśmy wiele osiągnąć, zwłaszcza na punkcie kolei i rzek. (Brawo).

P. Badeni St. zapewnia, że zdaniem komisyi, Wydział krajowy ma całą swobodę zastanowić się i wybrać najkorzystniejszą i najszybszą operacyę finansową.

Wniosek IV uchwalono bez zmiany i w ten sposób przyjęto całą uchwałę finansową według wniosku komisyi budżetowej. Dalej przyjęto rezolucyą p. Kowalskiego do rządu, ażeby podwładnym organom surowo zalecił ściśle wykonywanie ustawy państwowej o spoczynku niedzielnym.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego w przedmiocie uregulowania drobnej sprzedaży soli warzonki.

Komisya wnosi:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził rokowania z ministerstwem skarbu co do objęcia przez kraj w 59 powiatach sprzedaży soli warzonki.

Sejm upoważnia Wydział krajowy, aby w razie pomyślnego wyniku tych rokowań, bezzwłocznie przystąpił do objęcia sprzedaży soli w zarząd kraju, przyczem przestrzegać winien następujących postanowień: 1. Wydział krajowy przeprowadza organizacyę sprzedaży soli i zarządza nią przy pomocy wydziałów powiatowych; nie ma jednak prawa odstąpienia komukolwiek w przedsiębiorstwo ogólnego interesu sprzedaży soli. 2. Administracya sprzedaży soli ma być tak urządzoną, aby o ile możności w każdej gminie istniały miejsca sprzedaży soli. 3. Cena jednego kilograma, czyli topki soli ma być w każdej miejscowości stałą i nie może przewyższać jedenastu centów. 4. W miejscowościach, w których, według przeprowadzonych dochodzeń, jest obecnie praktykowaną cena niższa od jedenastu centów, cena ta podwyższoną nie będzie. 5. Zarząd sprzedaży soli ma być administrowany oddzielnie od funduszu krajowego tak, aby ani funduszu tego na straty nie narażał, ani też do przysporzenia zysków fuduszowi krajowemu nie zmierzał. 6. Możliwe zwyżki zarządu sprzedaży soli będą użyte wyłącznie na utworzenie odpowiedniego funduszu rezerwowego, ewentualnie na dalsze obniżenie cen soli.

P. Kl. Dzieduszycki zwraca uwagę, że handlem solą zajmują się najubożsi — przekonany jest, że wnioski tych najuboższych nie dotkną i dla tego za niemi będzie głosował.

P. Teliszewski jest za tem, aby główniejsze magazyny soli były na stacyach kolejowych; byłoby to dla konsumentów dogodne — a zmniejszyłoby koszta.

P. Merunowicz konstatuje, że dziś różne towarzystwa, Kółka rolnicze itd., zajmują się sprzedażą soli. Stawia tedy rezolucyę, ażeby tam, gdzie lokalna organizacya jest dobra, uwzględnić ją także.

P. Kozłowski pragnie równoczesnego uregulowania handlu tanią solą bydlęcą.

W głosowaniu przyjęto wszystkie wnioski komisyi, a nadto poprawkę p. Merunowicza, iż Wydział krajowy zarządza sprzedażą soli przy pomocy Wydziałów powiatowych „albo też wskazanych przez Wydziały powiatowe instytucyj lokalnych, które Wydział krajowy za odpowiednie uzna“.

Uchwalono dalej rezolucye p. Włodzimierza Kozłowskiego:

„Wzywa się Rząd, ażeby w porozumieniu z rządem węgierskim, jak najprędzej postarał się o sprzedaż taniej soli dla bydła. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby poczynił kroki ku temu celowi wskazane“.

Uchwalono w końcu rezolucyę p. Teliszewskiego:

„Wzywa się Rząd, ażeby urządził na znaczniejszych dworcach kolejowych składy soli konsumentom przystępne“.

Na wniosek pp. Golejewskiego i Jana hr. Tarnowskiego, uchwalił Sejm odstąpić wszystkie w Izbie niezałatwione petycye Wydziałowi krajowemu.

Na tem przerwano dalsze obrady.

* * *

Wieczorne posiedzenie.

P. Marszałek zagaił posiedzenie o godzinie 8-mej wieczorem, — poczem załatwiono kilka spraw.

Zgodnie z wnioskiem komisyi budżetowej przedstawionym przez p. Chrzanowskiego przyjął Sejm do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego co do odbioru zarządu funduszów indemnizacyjnych.

Ten sprawozdawca przedłożył dalej wniosek komisyi budżetowej:

1) Sejm wyznacza na trzy lata następne 1892, 1893 i 1894 po 1500 zł. rocznie na prace naukowe w archiwach watykańskich. 2) Ten zasiłek wypłacać ma corocznie z góry Wydział krajowy do rąk profesora Stanisława Smolki, za porozumieniem się z komisyą historyczną Akademii umiejętności w Krakowie. 3) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby starał się wyjednać, iżby Rząd udzielił dalszę roczną subwencyę oddziałowi polskiemu zorganizowanemu przy instytucie historycznym austryackim w archiwum watykańskiem.

Uchwalono bez rozpraw.

Następnie przedstawił p. Paszkowski kilka spraw z komisyi szkolnej.

W załatwieniu wniosku p. Siczyńskiego przyjęła Izba na propozycyę komisyi szkolnej następującą rezolucyą:

„Wzywa się rząd, aby zmienił, względnie uzupełnił instrukcyę dla rad szkolnych miejscowych z dnia 5 sierpnia 1874 w tym kierunku, aby Reprezentacyom gminnym i obszarom dworskim ułatwionym był odpowiedni wpływ na układanie corocznych preliminarzy szkolnych, oraz zapewnioną kontrola nad użyciem funduszów na utrzymanie szkoły, a to w sposób przepisany dla budżetów i rachunków gminnych w §. 70 ustawy gminnej i §. 30 ust. o Reprezentacyi powiatowej.

Nad petycyą miejscowej Rady szkolnej w Bolechowie o uznanie potrzeby ustanowienia stałych katechetów katolickich w Bolechowie, oraz o przyznanie tamtejszym proboszczom obu obrządków remuneracyi za udzielanie nauki religii w szkołach Bolechowskich za czas od dnia 1 września 1891 r. — przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Petycyę gminy Dąbrowa, popartą przez Wydział Rady powiatowej Chrzanowskiej, o zwolnienie od dobrowolnie przyjętych zobowiązań do płacenia 167 zł. 14 ct. rocznie na fundusz szkolny okręgowy — odstąpiła Izba Wydziałowi krajowemu do zbadania w porozumieniu z Radą szkolną krajową i do ewentualnego przedłożenia wniosku na następnej sesyi.

W skutek petycyi gminy m. Bolechowa o autentyczną interpretacyą §. 87 ustawy gminnej, uchwalono na podstawie referatu p. Fuchtmana z komisyi gminnej rezolucyą:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby sprawę tyczącą się sposobu pobierania dodatków do podatku konsumcyjnego, przez gminy nakładanych, wszechstronnie zbadał, rokowania w tej mierze z Rządem przeprowadził i wnioski swoje, dążące do zabezpieczenia gminom dochodu z tych podatków ewentualnie projekt do ustawy, zmieniającej §. 87 u. g. na przyszłej sesyi Sejmowi przedłożył.

Następnie referował p. Goldman załatwione przez komisyę przemysłową petycye. Przyjęto bez zmiany następujące wnioski:

1. Petycyę Rady szkolnej w Brzozdowcach o zasiłek na sprawienie narzędzi do nauki zręczności — przekazuje się krajowej Radzie szkolnej do załatwienia.

2. Petycyę Teofili Zielińskiej, fabrykantki sztucznych kwiatów, o odpisanie reszty pożyczki udzielonej jej w roku 1887 w kwocie 500 zł. z krajowego funduszu przemysłowego — przekazuje się Wydziałowi krajowemu, a względnie krajowej komisyi dla spraw przemysłowych do uwzględnienia.

3. Petycyę Boromira Narolskiego o subwencyę na wykonanie modeli wynalezionych przez siebie narzędzi rolniczych — udziela się Wydziałowi krajowemu, a względnie krajowej komisyi przemysłowej do zbadania i możliwego uwzględnienia.

4. Petycye: Antoniego Waligóry, właściciela wzorowej pracowni maszyn rolniczych w Starym Sączu o subwencyę; Franciszka Pększyca, rzeźbiarza i nauczyciela fachowego przy szkole wydziałowej w Sokalu, o subwencyę; Felicyi Gumowskiej, uczennicy drugiego kursu robót w szkole imienia Jadwigi we Lwowie, o subwencyę na kształcenie się w robotach kobiecych; Eleonory Karwowskiej o pożyczkę na urządzenie piekarni; Dawida Reicha, właściciela fabryki knotów i pasków we Lwowie, o subwencyę i pożyczkę; Aleksandra Kuniewicza, właściciela pracowni koszykarskiej we Lwowie, o zapomogę; komitetu zawiązanego celem otwarcia szkoły rzemieślniczej w połączeniu ze wzorowym warsztatem szewskim w Rzeszowie o subwencyę i przyjęcie tej szkoły na fundusz krajowy; Jerzego Tyrowicza i Stanisława Romańskiego, ślusarzy ze Lwowa, o subwencyę na kształcenie się za granicą; Bazylego Czeremszyńskiego i Antoniego Kraińskiego z Jezierzan o subwencyę na założenia fabryki napojów z produktów roślinno-pszczelnych; Jana Śmieszka, nauczyciela nauki zręczności przy szkole wydziałowej w Sokalu, o podwyższenie mu płacy; Towarzystwa kuśnierzy i białoskórników w Tyśmienicy o zasiłek; Włodzimierza Faranowskiego i Franciszka Guniewicza, elektrotechników z Podhajec, o pożyczkę 15.000 zł. na rozpowszechnienie przyrządu do ustawiania zwrotnic kolejowych; Teofila Wańczyckiego, właściciela zakładu foto-litograficznego we Lwowie, o subwencyę — przekazuje się Wydziałowi krajowemu a względnie krajowej komisyi dla spraw przemysłowych do załatwiena.

Z kolei przedłożył p. Vivien sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o petycyi Towarzystwa gospodarskiego w sprawie założenia stacyj doświadczalnych przy szkołach rolniczych w Dublanach i Czernichowie. Komisya wnosi:

I. Poleca się Wydziałowi krajowemu: a) by zajął się zbadaniem sprawy założenia przy szkołach rolniczych w Dublanach i Czernichowie stacyj doświadczalnych i kontrolnych, których zadaniem byłoby dokonywać na żądanie interesowanych analizy nadesłanych próbek nasion, nawozów sztucznych i karm skoncentrowanych, tudzież innych w zakres badań analitycznych wchodzących doświadczeń; b) by celem założenia i dalszego utrzymania wyż wymienionych dwóch stacyj doświadczalnych i kontrolnych zapewnił sobie u c. k. Rządu odpowiednią subwencyę ze skarbu Państwa; c) by na następnej sesyi przedłożył Sejmowi odnośne sprawozdanie.

Te wnioski przyjęto z dwiema poprawkami:

Na wniosek p. Wład. Koziebrodzkiego uchwalono, by analizy odbywały się za wynagrodzeniem stron interesowanych, ale ile możności niskiem.

Drugą poprawkę przyjęto na wniosek p. Franciszka Jędrzejowicza, ażeby na następnej sesyi przedłożył Wydział opracowany przez siebie zupełny projekt urządzenia stacyj doświadczalnych.

W końcu referował p. Rutowski sprawozdanie komisyi przemysłowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie: 1) opodatkowania Towarzystw zarobkowych, oraz 2) krajowej ustawy o uwolnieniu zakładów i spółek przemysłowych, tudzież przemysłowych Towarzystw akcyjnych, od dodatków do podatków.

Uchwalono bez rozprawy następujące wnioski komisyi:

I. Sejm wzywa Rząd, ażeby w drodze rozporządzenia określił pojęcie zarobkowych towarzystw magazynowych, zarejestrowanych w myśl ustawy z dnia 9 kwietnia 1873; podał szczegółowe znamiona tych zarobkowych towarzystw magazynowych, opierających się na ustawie z roku 1873, które w myśl ustawy ograniczają swą działalność do własnych członków; określił wyczerpująco warunki prawne, od których dopełnienia zależy zastosowanie ustaw z d. 27 grudnia 1880 i z dnia 14 kwietnia 1885 do zarobkowych towarzystw magazynowych, zarejestrowanych w myśl ustawy z dnia 9 kwietnia 1873. Gdyby zaś osiągnięcie tego celu w drodze rozporządzenia było niemożebnem, ażeby Rząd przedłożył corychlej odnośną reformę ustawy do konstytucyjnego zatwierdzenia.

II Sejm wzywa Rząd, ażeby przyspieszył załatwienie uchwały sejmowej z dnia 18 listopada 1890 w sprawie wydania ustawy krajowej o uwolnieniu zakładów i spółek przemysłowych, tudzież przemysłowych towarzystw akcyjnych od wszelkich dodatków do podatków z wyjątkiem państwowych na okres dziesięciu lat.

W tem miejscu zabrał głos p. Namiestnik hr. Badeni:

Mam zaszczyt oznajmić wys. Izbie, że na mocy najwyższego postanowienia z 6 bm. zamykam sesyę bieżącą i upraszam Ks. Marszałka, aby raczył zarządzić potrzebne formalności celem zamknięcia posiedzenia i sesyi.

Po przyjęciu przez Izbę protokołu obecnego posiedzenia, który odczytał sekretarz p. St. Jędrzejowicz, przemówił Marszałek książę Sanguszko jak następuje:

Izba ta najwyższem postanowieniem za chwilę zamkniętą będzie po pięciu tygodniach pracy. W skutek tego zamknięcia dość znaczna ilość przedmiotów, przez komisye już opracowanych, spadnie z porządku dziennego.

Jakkolwiek kraj na ich niedługiem odroczeniu nie wielkiego może dozna uszczerbku, to jednak tem bardziej należy mieć nadzieję, że Sejm w tym roku jeszcze zwołany będzie i będzie mógł te sprawy załatwić.

Są między niemi ustawy pożyteczne, n. p. ustawa o policyi ogniowej dla wsi, ustawa łowiecka i inne, które zaraz będą mogły być przez tę Wysoką Izbę pod obrady wzięte, a tem samem praca referentów i komisyj na marne nie pójdzie.

Kiedy już mówię o nadziei, że Sejm będzie ponownie zwołanym w tym roku, to niepodobna mi jeszcze raz nie podnieść ważności uchwalenia budżetu we właściwym czasie, o której to sprawie, zagajając tę Wysoką Izbę, pozwoliłem sobie nadmienić.

Powtarzam więc wyraz nadziei, że Wysoki rząd zwoła Sejm raz jeszcze w tym roku w jesieni.

Nie będę tej Wysokiej Izby nużył wyliczaniem jej własnych uchwał, podnieść tu jednak muszę niektóre z ważniejszych

Zaraz na wstępie pojawiły się wnioski, dążące do polepszenia bytu nauczycieli ludowych, idące znacznie dalej niźli wnioski Rady szkolnej krajowej i Wydziału krajowego.

Tak jedna, jak i drugi, nie śmiejąc w tak ciężkim roku żądać ofiar wydatnych od tej Wysokiej Izby, ograniczyły się na żądaniu tego, co najkonieczniejsze.

Tymczasem ta Wysoka Izba z własnej inicyatywy, w szczodrobliwości swej poszła tak daleko, że za jednym zamachem byt nauczycieli zapewniła i nie wahała się nałożyć na kraj i jego mieszkańców dotkliwego nowego ciężaru.

Podnieść tu z tego miejsca tę ofiarność do właściwej miary, jest moim obowiązkiem, bo nie jest to szczodrobliwość bogacza, jest to ofiarność człowieka, który sam ciężko pracować musi, by wszystkim swym, coraz to wzrastającym zobowiązaniom, zadość uczynić, który w pocie czoła zwalczywszy część swego zadania, widzi coraz to nowe, coraz większe i trudniejsze obowiązki przed sobą, którym sprostać musi.

Dowiodła tem ta Wysoka Izba, jak wysoko ceni zadanie szkolnictwa w kraju: rzeczą nauczycieli będzie okazać się godnymi tej ofiary i ze swej strony odpowiedzieć oczekiwaniom, które kraj do nich przywiązał.

Uchwaliła ta Wysoka Izba sto tysięcy złr. zapomogi dla ludności powiatów, dotkniętych nieurodzajem. Zapomoga ta, rozdzielona systematycznie, z uwzględnieniem robót publicznych i mniejszej lub większej trudności zarobku, połączona z zasiłkami, które Wysoki rząd udzieli na ten sam cel, oraz z działalnością rad powiatowych i komitetów lokalnych, zdoła — mam nadzieję — zapewnić egzystencye zagrożonym i osiągnąć ten skutek, że wszystkie pola należycie zasiane i zasadzone zostaną.

Zależeć to będzie w znacznej części od samych interesowanych, którzy zapominać we własnym interesie nie powinni, że pomoc kraju o tyle jest usprawiedliwioną, o tyle — powiedziałbym nawet—szkodliwie nie oddziaływa na społeczeństwo, o ile się odnosi do jednostek, które rzeczywiście same dać sobie rady nie są w stanie. Niebezpieczeństwo tego rodzaju zapomóg polega w tem, że mogłyby one osłabić wysiłek jednostek i samopomoc ubezwładnić.

Najważniejszą sprawą, która dominowała sytuacyę w Sejmie tegorocznym, była sprawa finansowa. Zajmowała ona tak dalece umysły, że inne sprawy na drugi plan zepchnęła.

Wzrost budżetu nagły i niepomierny, oraz obawa, by powtarzające się drobne pożyczki kredytu kraju do pewnego stopnia nie osłabiły, zajmowały umysły.

Jedni chcieli zapewnić porządną gospodarkę finansową kraju, drudzy, biorąc rzecz po gospodarsku, zżymali się na myśl przerzucenia na długie lata długu, którego w tak krótkim czasie pozbyć się by można.

Jeśli jest sprawa finansowa w Galicyi, jeśli są deficyta i pożyczki krajowe, to przecie dla tego i tylko dla tego, że się nam podoba spłacać mniej więcej trzy razy tyle długu rocznie, ile zaciągamy pożyczek.

Może to nie finansowe, może to nie postępowe, ale — według mego widzenia rzeczy — to przecież szanowne. Jest to uczucie w najlepszem znaczeniu szlacheckie i chłopskie, chcieć zrzucić z bark ciężar długu, uwolnić się jak najprędzej, choćby z największym wysiłkiem pracując w znoju, od zobowiązań, a nie przerzucać ich na dzieci, które i tak może będą miały inne równie ważne a ciężkie zadania do spełnienia; jest to uczucie uczciwego dłużnika i dobrego ojca rodziny.

Ja sądzę, że to samo uczucie, wiednie, czy bezwiednie, tkwiło i we wniosku obciążenia się trzema centami dodatku.

To, co dano nauczycielom ludowym, to dano na stałe, na zawsze, tego pokrywać operacyą finansową nie można, to weźmy śmiało na nasze barki. Taką była myśl wniosku.

Ale wszystko to jest — jak je nazwałem — uczucie. Zastanowienie i rozum kazały myśleć o zapewnieniu porządnej gospodarki finansowej, a stąd wyrosła dopiero co uchwalona rezolucya do Wydziału krajowego. W tem uczuciu — o którem mówiłem—widzę gwarancyę przyszłości, widzę pewność, że tak jak dotąd kraj ten z największą punktualnością i skrupulatnością dopełniał wszystkich swych zobowiązań, tak będzie i w przyszłości — słowem, że w tym kraju od czasu, odkąd się sam rządzi, nie było, nie ma i nie będzie gospodarki którą Niemcy ironicznie a niesłusznie „polnische Wirtschaft“ nazwali.

(Po rusku): Posłowie ruskiej narodowości brali niezwykle żywy udział w pracach komisyjnych, za to walka narodowościowa w tej wys. Izbie przycichła w bieżącym roku. Mieliśmy sposobność przekonać się, ile traci praca Sejmu na tem, jeżeli cenne siły posłów zasiadających na ruskich ławach, są prawie wyłącznie zajęte polemicznymi wywodami.

Z drugiej zaś strony mam nadzieję, że posłowie ruscy mogli także przekonać się, iż większa ich wstrzemięźliwość w tym kierunku nie wychodzi na szkodę w rozwoju ich narodowości.

(Po polsku): Zamykam obecną sesyę sejmową, składając hołd najłaskawszemu Monarsze, pod którego berłem kraj może się rozwijać i pomyślniejszej przyszłości się spodziewać. Upraszam zatem Panów, abyście wznieśli za mną potrójny okrzyk: Najjaśniejszy Pan, Cesarz i Król, Franciszek Józef I niech żyje!“

Izba okrzyk ten powtórzyła z zapałem.

Po mowie ks. marszałka zabrał głos p. Jaworski i przemówił jak następuje:

„Mości książę Marszałku! Sądzę, że zabierając głos, mogę to uczynić, jeżeli nie w imieniu to z pewnością w intencyi wszystkich członków Sejmu krajowego, wyrażając Ci, Mości książę, nasze podziękowanie tak za Twoje skuteczne prowadzenie obrad sejmowych, jak za pracę, której się podjąłeś, wezwany do przewodnictwa w naczelnym kierunku samorządu krajowego, do pracy żmudnej i trudnej, której się podjąłeś niestrudzony i z całem oddaniem się. Jeżeli w ciągu tej, względnie krótkotrwałej sesyi, zdołaliśmy przedyskutować i przeprowadzić wiele przedmiotów ustawodawczych, po gruntownem zbadaniu w odnośnych komisyach, to sądzę, że zasługa także i w tym kierunku Tobie, Mości książę Marszałku się należy, bo prowadząc nasze prace i przewodnicząc w naszych obradach, głównie i jedynie kierowałeś się temi dwiema wzniosłemi zasadami: harmonii społecznej w Sejmie i kraju, godności Sejmu, tej godności, której przestrzegałeś zawsze i przewodnicząc w Sejmie i będąc tego Sejmu reprezentantem. Przyjm przeto, Mości książę, nasze najserdeczniejsze podziękowanie, które wyrażam w krótkich słowach, lecz z pewnością z serca płynących. Przyjm je z tem życzeniem, abyśmy zawsze pod Twojem przewodnictwem mogli pracować dla dobra kraju, dla dobra naszej Ojczyzny! (Brawo).

Zwracam się jeszcze do JE. p. namiestnika. Kiedyś Ekscelencyo, przed kilku laty pierwszy raz w tym Sejmie zasiadł jako namiestnik królestwa Galicyi i Lodomeryi, mnie spotkał ten zaszczyt, abym po skończonej sesyi sejmowej Tobie, jak to jest zwyczaj, wyraził imieniem Sejmu podziękowanie. Słowa, które wtenczas wypowiedziałem, — z radością zaznaczam — ziściły się w zupełności. I z radością, zaznaczam, kraj cały uznaje, że dbałość Twoja nawet w najdrobniejszej sprawie kraj obchodzącej — o czem mogłem się przekonać — Jego energja i sprawiedliwość coraz większe w kraju naszym zyskuje uznanie i podziękowanie (brawo). Nie mogę, jak znowu z radością skonstatować i wyrazić to błogie uczucie, że nic bardziej nas podnieść nie jest w stanie, jak jeżeli namiestnik i marszałek, rząd państwa i rząd kraju, w harmonii i zgodzie dążyć będą do jednego celu, do dobra monarchii, do dobra kraju. Proszę Jego Ekscelencyi, żeby tak on, jak i reprezentant rządu, pan komisarz rządowy, w tym względzie nasze przyjął podziękowanie. „(Oklaski i brawa).

Następnie przemówił p. Namiestnik:

„Najserdeczniej dziękuję Ekscelencyi za tak uprzejme i łaskawe wyrazy uznania i podziękowania. Mam uczucie, że spełniłem tylko moją powinność, a słowa, które Ekscelencya raczyłeś do mnie zwrócić, aż nadto mnie osobiście za położone trudy i usiłowania wynagradzają. Że mam zamiar i pragnę Szanownych Panów usiłowania i uchwały tłumaczyć możliwie korzystnie dla siebie, najlepszym dowodem, że nawet fakt, iż niektóre przedłożenia rządowe, które nawiasowo powiedziawszy, zwykle mało mają powodzenia w tej wys. Izbie, i tym razem światła dziennego nie ujrzały, gdyż ugrzęzły w komisyach — nawet ten fakt, że przedłożenia te nie ujrzały światła dziennego, tłumaczę sobie możliwie korzystnie, a mianowicie w ten sposób, że Szanowni Panowie tak dla mnie łaskawi i życzliwi, mówicie sobie prawdopodobnie: „Prawdopodobnie on sobie poradzi i bez tej ustawy!“ Jeżeli istotnie tak jest, to mogę Szanownych Panów zapewnić, że się będę o to starał.

Dla tego też bez żadnych rekryminacyj — ale niech mi wolno będzie przy tej sposobności podnieść, że jeżeli to łaskawe usposobienie wys. Izby dla mej osoby, i to, może niezasłużone, uznanie moich prac i usiłowań prócz osobistego zadowolnienia dla mnie, miałyby przynieść jeszcze pożytek dla sprawy, to zdaje mi się, że byłoby lepiej, jeżeli Szanowni Panowie w przyszłości będziecie się starali, abym ja istotnie i w czynach poparcie wasze znajdował, a mianowicie, abym w ten czas i tam, gdzie tego potrzeba będzie, w mniejszości się nie znajdywał.

Powtarzam, że mówię to bez żadnej rekryminacyj, ale tylko w tej najlepszej intencyi, że jeżeli łaskawe usposobienie Szanownych Panów dla mnie ma mieć jeszcze prócz osobistego zadowolnienia i nagrody dla mnie, jeszcze pożytek dla sprawy, której wspólnie służymy, to zdaje mi się, że będzie lepiej, jeżeli będziemy się starali wspólnie tego — o czem mówiłem — unikać.“ (Brawo).

Członek Wydziału krajowego dr. Sawczak: „Pozwolisz dostojny książe, ażebym jako Rusin i poseł narodowiec, przyłączył się do uznania Ci wypowiedzialnego. Pozwól książę złożyć sobie najszczersze podziękowanie za bezstronność prowadzenia obrad. Oświadczam, że Rusini także mają pełne zaufanie do Ciebie, M. książe. To skonstatowawszy, gdy cieszysz się pełnem zaufaniem obydwóch narodowości kraju, powtarzam prośbę, przedwczoraj przez mego przedmówcę do ciebie wystósowaną, abyś zechciał być pośrednikiem zgody obu narodowości w kraju. Wierzę w powodzenie tego zadania, a utwierdza mnie w tem myśl, że przed godziną w swym toaście wypowiedziałeś, iż obejmując trudny urząd Marszałka krajowego, postawiłeś za cel swój „miryty i łahodyty“. Otwierając sesyę, żądałeś od nas, byśmy słowa zmieniali w czyn. Odwołując się do was, panowie, sądzę, że mam prawo powiedzieć, że życzeniu Twemu stało się zadosyć!

Teraz zwracam się do Was, reprezentanci narodowości polskiej. Spełniły się życzenia Romańczuka, ażebyśmy się w tej sesyi pod lepszem zeszli wrażeniem. Dowodem tego jest jednomyślna uchwała W. Sejmu, powzięta bez dyskusji w sprawie założenia ruskiego gimnazyum. (Oklaski). Powtarzam więc życzenie, ażebyśmy się przy następnej sesyi jeszcze pod lepszem zeszli wrażeniem (oklask.). Nie mogę także nie zwrócić się do reprezentanta rządu, którego usilnie proszę, aby i nadal postępował na raz obranej drodze konsekwentnie i stanowczo, dla dobra obu narodowości, a więc kraju i monarchii.“ (Brawa).

P. Antoniewicz w krótkich słowach podziękował za bezstronne przewodnictwo ks. Marszałkowi.

Jeszcze raz przemówił p. Marszałek:

„Niech mi wolno będzie złożyć podziękowanie JE. p. Jaworskiemu za łaskawe słowa uznania dla mojej działalności w Wys. Sejmie. Ja nic innego nie spełniłem, jak tylko obowiązek wzięty na siebie. Zresztą zdaje mi się, że z zupełną słusznością i po myśli całej tej Wys. Izby, dobrą połowę tego uznania odnieść mogę do mego Dostojnego zastępcy, Najprzewielebniejszego JE. x. Metropolity Sembratowicza (Brawa i oklaski). Za słowa te, które do mnie skierował p. Sawczak, jestem także wdzięczny i odpowiedzieć mu mogę tylko to, że mogą Rusini być pewni, iż we mnie znajdą zawsze przychylnego wszystkim ich sprawiedliwym żądaniom. A teraz, życząc panom szczęśliwych nadchodzących świąt, sesyę zamykam.“

Koniec posiedzenia o godz. 9-ej minut 30 wieczorem.

Po zamknięciu obrad złożyli wszyscy posłowie Marszałkowi i Namiestnikowi życzenia Wesołego Aleluja i pożegnali ich najserdeczniej.

Bankiet na cześć ks. Marszałka.

W sobotę urządzili posłowie sejmowi na cześć ks. Marszałka bankiet, chcąc w ten sposób okazać sympatyę, jaką żywią do niego i podziękować mu za gorliwe przewodnictwo w ciągu ostatniej kadencyi sejmowej. Bankiet odbył się na strzelnicy w wielkiej sali, gdzie do stołów ustawionych w kształcie podkowy zasiadło 117 uczestników. Honorowe miejsce zajął ks. Marszałek Sanguszko, po lewej jego stronie zasiadł x. arcybiskup Isakowicz, ks. Sapieha i dr. Smolka, po prawej x. arcybiskup Morawski, ks. Czartoryski, naprzeciwko zaś p. namiestnik hr. Badeni, p. Dunajewski, x. metropolita Sembratowicz, hr. Tarnowski i JE. p. Jaworski. Pierwszy toast wzniósł hr. Jan Tarnowski.

„Każdy naród, który w dziejach świata ma swoją kartę, który przez ciąg kilku wieków, znaczył coś na tym świecie i miał swoje dnie wielkości i chwały, ma zwykle pewne wybitne rysy charakteru, pewne właściwe sobie cnoty i przywary.

O wadach naszych dowiadujemy się ze zdziwieniem, niekiedy ze smutkiem od naszych historyków; — ale w tym nieraz ciężkim rachunku sumienia, jakim są ich badania, — nietylko naukę czerpać możemy, ale także i otuchę. Bo obok znanych błędów, jakże często znajdujemy tam właściwe naszemu narodowi cnoty, które prawem dziedzictwa z ojców przechodzą na synów. — A z pomiędzy tych cnót, po wszystkie czasy pierwszą i najwyższą — i jakby okupującą grzechy naszej przeszłości, jest zapomnienie o sobie dla służenia sprawie ogółu, jest wierność dla tej sprawy i zdolność poświęcenia. Ta tradycya jest wspólnem dobrem naszego narodu, jest spuścizną wszystkich kraj swój miłujących ludzi; — ale w historyi naszej znajduje się ród jeden, który jest jednak niezwykłym a dziwnie pięknym tej tradycyi przykładem. Miał on przed trzema przeszło wiekami swego bohatera w zwycięzcy pod Ułą i w 300 lat później miał znowu dwóch swoich wśród żołnierzy Grochowa i Wawru.

Z przekonia! To godło rodowe wiodło ich na pola bitew, a jednego z nich, tego, któremu pierwsze między nami należy się wspomnienie, zawiodło tam, gdzie zwykłą rzeczy koleją kończy się u nas poświęcenie, jeżeli nie skończyło się śmiercią. . zawiodło go na Sybir.— Nie w walce orężnej, ale w niemniej zacnej i pełnej zasługi służbie publicznej, w poświęceniu dla dobra kraju, Ty Mości Książe Marszałku pozostałeś wierny temu godłu twojego rodu.

Z przekonania poświęciłeś swobodę, zwykłe twoje zajęcia i upodobania, wreszcie stanowisko, na którem w mniejszym zakresie rozwijałeś pożyteczną działalność, żeby zająć stanowisko ważniejsze i służyć na niem całemu krajowi. To też skoro przypadł mi w udziale ten bardzo zaszczytny a dla mnie podwójnie miły obowiązek wyrażenia Ci uczuć tego licznego grona posłów, niech mi wolno będzie w ich imieniu zapewnić Cię Panie Marszałku, że Sejm i za nim kraj cały twoją zasługę uznaje i ocenia.

Niechże to uznanie wszystkich i przyjaźń wielu będzie Ci otuchą i pobudką do wytrwania na tem ważnem a nieraz tak trudnem stanowisku, niechaj Ci w dalszej twojej pracy Bóg szczęści, żebyś tę laskę Marszałkowską mógł dzierżyć jak najdłużej dla dobra kraju i na chwałę twojego imienia

Marszałek krajowy książe Eustachy Sanguszko niech żyje!“

Na toast ten odpowiedział marszałek ks. Sanguszko: „Słusznie powiedział hr. Tarnowski, że miałem szczęście z domu rodzicielskiego wynieść tradycyę zacną i poczciwą — tradycyę wiecznej miłości Ojczyzny. Nie moja więc zasługa — ale zasługa tej tradycyi, jeżeli pomimo konieczności zaparcia się przywyknień i zwyczajów przyjąłem trudne zadanie przewodniczenia Sejmowi Lecz pomagała mi nie tylko tradycya, ale i przykład jaki miałem i to w moim poprzedniku, hr. Tarnowskim.

Od p. Kozłowskiego dowiedziałem się, że jeden z moich przodków absentował się na Sejmie 4letnim, bo obawiał się, aby mu stadnina nie oparszywiała I ja także nie wiem, czy moje stado nie parszywieje — źle, że nie wiem, bo to jest znakiem, że nie umiem wszystkiego połączyć i tak sobie czas rozdzielić, aby o wszystkiem wiedzieć. Myślę, że to się nie tylko mnie przytrafia. Są ludzie, którzy tak umieją systematycznie pracę rozdzielić, że na wszystko mają czas, są inni, którzy na nic czasu nie mają, i ci to właśnie bawiąc we Lwowie nie pamiętają o Sejmie, a zapewne nie mają także czasu pamiętać o swojem gospodarstwie.

Kiedy mowa o cnotach i wadach, to jedną z tych wad, która może nas do upadku doprowadziła, to niezgoda i zbytnie występowanie indywidualności. Człowiek, któryby postawił sobie za zadanie godzić i łagodzić, miałby dla społeczeństwa wielką zasługę. To był jeden z ważnych punktów programu, który sobie postawiłem przy objęciu urzędu mojego.

Pod tym względem sesja tegoroczna przyjemne zostawi wspomnienie. Jeżeli nie zupełna harmonia, to przynajmniej daleko mniejsza panowała dysharmonia; są partye i stronnictwa, ale cel ich musi być wspólny — prawdziwe dobro kraju, sposobem musi być wzajemny szacunek obu narodowości — i istniejących stronnictw.

Obecność na tem miejscu członków obu narodów i wszystkich stronnictw jest mi miłym dowodem, żeście zadowoleni z mojego kierownictwa. Wnoszę toast na pomyślność kraju w myśl ogólnej harmonii w ręce obecnych.“

Ostatnim toastem wychylonym przez ks. marszałka na cześć mistrza Matejki zakończono ten bankiet.

Kronika.

Lwów 11 kwietnia.

Dar. Gminie Krechów, w powiecie żydaczowskim, darował Cesarz 100 złr. na budowę szkoły.

Z Uniwersytetu. Pp. Ignacy Korner, rodem z Mościsk i Zygmunt Hornstein, rodem z Sambora, obaj kandydaci adwokaccy otrzymali na Uniwersytecie lwowskim stopień doktorów praw.

Mianowania. Michał Jaroń, kandydat adwokacki w Łańcucie, mianowany auskultantem sądowym dla Bośnii i Hercogowiny.

Starostowie: Karol Kolarzowski, Juliusz Friedrich, Marceli Manasterski, Władysław Chądzyński i Adam Fedorowicz, mianowani zostali radzcami Namiestnictwa.

Kierownictwo konsulatu austro-węgierskiego w Warszawie powierzono p. Ernestowi Pitnerowi, dotychczasowemu konsulowi w Tunisie.

Zaręczyny. W tych dniach odbędą się zaręczyny Szczepana hr. Tarnowskiego z Chorzelowa z panną Dembowską córką ś. p. Tytusa Dembowskiego, brata Zygmunta, prezesa Towarzystwa kredytowego,

Sejmik relacyjny. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

W celu zdania sprawy z czynności naszych poselskich, upraszamy P. T. panów wyborców z kuryi większej posiadłości Ziemi sanockiej, by dnia 29 kwietnia o godzinie 12 w południe w sali Rady powiatowej w Sanoku jak najliczniej zebrać się raczyli.

Gorayski, Gniewosz, Kozłowski.

Ze sfer adwokackich. Dr. Antoni Delinowski adwokat z siedzibą w Tarnopolu, został w drodze dyscyplinarnej w wykonywaniu adwokatury na 3 miesiące suspendowany. Substytutem jego na czas suspe-

syi został zamianowany dr. Józef Weisstein, adwokat w Tarnopolu.

Nadanie posagu. Namiestnictwo nadało posag z fundacyi dr. Jana Frieda im. arcyksiężniczki Gizeli, w kwocie 90 zł Pelagii Jackowicz, ubogiej sierocie po gospodarzu włościańskim w Rzępnej ruskiej, powiatu lwowskiego.

Ofiary. Dla Towarzystwa pod opieką śgo Józefa dla nieuleczalnych chorych, otrzymaliśmy od p. Jadw. Ł. z Korczyny 5 zł.

Sympatyczna warszawska śpiewaczka, panna Józefa Szlezygierówna, otrzymała w Krakowie na koncercie prześliczny bukiet, a w nim kartkę z następującym oryginalnym wierszykiem:

„W dowód miłości ku sztuce
Głębokiej, jak Nil lub Nigier:
K. T. T. Z. W. C.
Józefie Szlezygier".

Wiec kobiet. Wczoraj po południu odbył się po raz pierwszy we Lwowie wiec kobiecy, zwołany przez panie Czajkowską, Frankową i Pruchnikową. Sala ratuszowa, w której wiec obradował, była szczelnie zapełniona. Krzesła zajęły przedstawicielki płci pięknej, wśród których przeważały wyznawczynie religii Mojżesza, inne zaś miejsca zajęli przedstawiciele rodu męskiego, którzy licznie nawet niż kobiety pospieszyli do ratusza, aby przysłuchać się i przypatrzeć obradującym nad swą dolą paniom.

Zebranie zagaiła p. Pruchnikowa (żydówka), która wezwała panie, aby razem, wspólnemi siłami dobijały się swych praw i domagały równouprawnienia i zrównania z mężczyznami. Ruch kobiecy—zdaniem oratorki — powinien się stać jak najszerszym, powinien ogarniać kobiety wszystkich klas naszego społeczeństwa, gdyż wszystkim kobietom bez wyjątku dzieje się krzywda, posiadają one mniej praw niż mężczyźni. Przyczyną tego, że ruch kobiecy nie jest tak ogólnym, jak być powinien, jest to, że niektóre kobiety nie słyszały wcale o dążeniu swych towarzyszek do wyzwolenia się. Inne zaś nie zrozumiawszy tych dążeń, stały się ich przeciwniczkami. Komitet kobiecy zwołał wiec na dzisiaj wiec w tym celu, aby wszystkie kobiety zebrawszy się razem, poznały swe potrzeby i zbliżyły się ku sobie. „Jeśli dzisiejszy wiec — zakończyła p. Pruchnikowa — zjedna tylko kilka gorących zwolenniczek dla sprawy kobiecej, to już spełnił on swe zadanie, już wydał owoce".

Mowę tę nagrodzono oklaskami, poczem przystąpiono do wyboru prezydyum.

Przewodniczącą wybrano p. Pruchnikową, zastępczynią jej p. Kobryńską, sekretarkami panie Czajkowską i Frankową.

Po wyborze prezydyum przystąpiono do porządku dziennego, którego pierwszym punktem było: dopuszczenie kobiet do wszystkich szkół średnich i do Uniwersytetów.

Pierwszy głos w tej sprawie zabrała p. Czajkowska i skreśliła treściwie ruchy kobiece we wszystkich krajach Europy i w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki. Wykazywała ona na podstawie dat statystycznych, iż liczba małżeństw w każdym kraju zmniejsza się co roku, a więc coraz więcej jest kobiet, które są zmuszone samoistnie zarabiać na życie. Tymczasem prawa kobiety są ograniczone, nie może ona pracować tak jak mężczyzna, gdyż prawodawstwo nie dotrzymało kroku ekonomicznemu rozwojowi, bo uważając kobiety li tylko za towarzyszkę męża, niezdolną pracować samoistnie, zamknęło przed nią niektóre pola pracy. Rzemiosła tylko niektóre są dla niej dostępne, mała tylko liczba kobiet znajduje pomieszczenie jako nauczycielki lub niższe urzędniczki pocztowe lub telegraficzne. Natomiast w Austryi nie stoją dla kobiety otworem wrota gimnazyów i uniwersytetów, nie może więc ona poświęcić się specyalnym studyom naukowym i na tem polu szukać dla siebie utrzymania. Stawia więc p. Czajkowska wniosek, aby wiec uchwalił wysłać do Rady państwa petycyę o dopuszczenie kobiet do uniwersytetów i wyższych szkół średnich.

W tej samej sprawie przemawiała także p. Kobryńska po rusku.

Mówiła ona o ruchu kobiecym na uniwersytetach w Stanach Zjednoczonych, Rosyi i Szwajcaryi i uskarżała się, że mężczyźni są przeważnie wrogo usposobieni dla emancypacyi kobiet, bo boją się widocznie, by kobiety nie wyparły ich z dotąd zajmowanych stanowisk i nie zdarły z nich korony panów świata.

W końcu wezwała mówczyni zebrane panie, aby nim prawodawstwo co dla nich uczyni, zechciały same dla siebie coś zdziałać i zaproponowała, aby kobiety zawiązały Towarzystwo, celem założenia prywatnego gimnazyum żeńskiego, w którem by udzielano wszystkich tych nauk, jakie są przepisane dla gimnazyów męskich.

Wniosek pań Czajkowskiej i Kobryńskiej przyjęto jednogłośnie, a głosowali za nimi także obecni na sali mężczyźni.

P. Pruchnikowa mówiła o prawach politycznych kobiet. Chcąc dowieść, iż kobieta powinna na polu polityki być równouprawnioną z mężczyzną, zawezwała p. Pruchnikowa na pomoc i Vogta i Darwina z całym jego doborem płciowym i *struggle for lifem* i mnóstwo innych przyrodników, fizyologów i ekonomistów — mówiła o antropologii porównawczej — skarciła srogo mężczyzn za to, że są złymi wyborcami i z praw swych korzystać nie umieją — zapewniła zebrane panie, że chcą być równouprawnione z mężczyznami, to [illegible] oklepanie nazwanego puchu kobiecości i że zawsze mężczyzna [illegible] będzie ich udziałem", a w końcu jako rezultat tych wszystkich różnorodnych zdań i twierdzeń postawiła wniosek: aby wiec uchwalił, iż koniecznem jest, żeby kobiety domagały się dla siebie prawa głosowania i prawa wybieralności do Towarzystw politycznych.

W imieniu robotnic zabrała głos panna Wanda Koszycka. W mowie swej z wielką werwą wypowiedzianej a właściwie w odczycie — panna Koszycka bowiem mowę swą czytała — uskarżała się ona na ciężkie położenie robotnic, a zwłaszcza na niską zapłatę [illegible]. Każdy pracodawca stara się pracę kobiety jak najwięcej wyzyskać i jak najmniej zawsze zapłacić, a biedna robotnica nie mając innego wyjścia, musi się na to zgodzić — a konkurencya jej zmniejsza płacę robotnika.

Wszystkie robotnice pracują tak samo jak robotnicy, za równą pracę powinny więc domagać się równej płacy, tj. zrównania płac z robotnikami, [illegible] powinni żądania te poprzeć, gdyż leży to w ich interesie. Gdy kobieta brać będzie wyższą płacę, to robotnikowi [illegible] się więcej zasługiwał.

W końcu swej mowy uderzyła panna Koszycka w ton mocno socyalistyczny, gdyż zaznaczyła, iż zbawienie dla robotnic widzi ona tylko w socyalnej demokracyi. [illegible] postawiła wniosek, aby się robotnice zjednoczone dążyły do spełnienia swych żądań, aby przystąpiły do stowarzyszenia robotniczego „Siła", (dzisiaj [illegible] żydzi; przyp. Red), aby brały udział w ruchu robotniczym, aby w jednej kategoryi zakładały [illegible], aby [illegible] w demonstracyach robotniczych, a miarę [illegible] wspólnie z robotnikami pracowały nad polepszeniem swej doli.

Panna Goldfarb przemawiała w imieniu nauczycielek i w dosadnych słowach odmalowała ich nędzną dolę, a w końcu postawiła wniosek, aby wiec uchwalił, iż uznaje za konieczne, by posady bezpłatnych praktykantek w szkołach ludowych zostały usunięte, i aby awans w szkole był zapewniony po upływie pewnych lat służby. — Wniosek powyższy przyjęto jednogłośnie.

W dalszym ciągu na wniosek pani Czajkowskiej postanowiono: wybrać komitet, któryby czuwał nad wykonaniem uchwał powziętych na wiecu i wysłać dwie delegatki na ogólny wiec kobiecy, który odbędzie się w Wiedniu w czerwcu br., a na wniosek p. Pawlika uchwalono wydać drukowane sprawozdanie z wiecu w dwóch językach: po polsku i po rusku.

Do komitetu wykonawczego wybrano panie: Czajkowską, Kobryńską, Frankową, Lilienową Adolfową, Lowensteinową, Pruchnikową, Koszycką, Goldfarbową i Biegeleisenową. Delegatkami na zjazd do Wiednia wybrano panie Koszycką i Pruchnikową.

Na wiec nadeszło mnóstwo telegramów i listów ze wszystkich stron kraju, a nawet z zagranicy: z Francyi, Anglii, Królestwa Polskiego (z Warszawy od dr. Zofii Daszyńskiej), z Rosyi (z Elisawetgradu), Szwajcaryi itd.

Niejaki p. Żmigrodzki z Londynu, w liście nadesłanym na wiec, doradzał paniom wiecującym, „aby petycye swe wysyłały wprost do „Cesarza", bo w ministeryum kark im skręcą", a kilka pań tarnowskich (Teleżyńska, Pilczarówna i inne), wyraziły swą radość z tego powodu, że kobiety zaczynają o czem innem myśleć niż o romansach, strojach itp.

Po odczytaniu telegramów, gdy nikt więcej do głosu nie zgłaszał się, ani żadnych interpelacyj nie stawiał, zamknęła przewodnicząca obrady pierwszego wiecu kobiet we Lwowie.

W telegramie do Matejki od artystów lwowskich wypuszczono, w skutek omyłki druku, nazwiska pp. Lewandowskiego, Marconiego i Młodnickiego z córką, panną Marylą Młodnicką.

Konkurs. Odnośnie do rozporządzenia kuratoryi Zakładu narodowego imienia Ossolińskich z dnia 19 stycznia rb. nadane zostanie w roku bieżącym w dniu 13 czerwca stypendyum z wieczystej fundacyi imienia Antoniego Małeckiego w kwocie 300 zł.

O powyższe stypendyum ubiegać się mogą pracownicy narodowości polskiej na polu literatury, języka i historyi ojczystej; ma ono bowiem stanowić dla nich zasiłek do dalszej pracy, lub też umożliwić im wyjazd za granicę w celach naukowych.

Z liczby ubiegających się o to stypendyum mają przed innymi pierwszeństwo urzędnicy Zakładu nar. im. Ossolińskich. — Do podania ma być dołączona praca rękopiśmienna lub drukowana, dowodząca, że kandydat pracuje na polu literatury, języka lub historyi polskiej.

Podania wnosić należy do kancelaryi Zakładu Ossolińskich w terminie do dnia 1 maja rb.

Prawo przyznania stypendyum służy dożywotnie drowi Antoniemu Małeckiemu.

Lwów 7 kwietnia 1892.

Kurator Zakładu narodowego imienia Ossolińskich
Andrzej Lubomirski.

Towarzystwo szkoły ludowej. Podczas gdy zgromadzone w ratuszu zwolenniczki emancypacyi obradowały nad politycznem i ekonomicznem przekształceniem Europy i świata całego i oświadczały swą gotowość uciec się pod skrzydła opiekuńcze socyalnej demokracyi, w sali „Sokoła" zebrało się liczne grono pań polskich (przeszło 400) należących do Tow. szkoły ludowej, aby naradzić się nad tem, w jaki sposób należy nieść zarzewie oświaty między lud polski, jak go należy otoczyć macierzyńską opieką, aby się mógł rozwijać i wzrastać w dobrobyt moralny i materyalny i wreszcie w jaki sposób należy przyjść w pomoc biednym nauczycielom i nauczycielkom, by nie nękani troską o chleb powszedni i nie straszeni widmem głodu mogli się z całą pilnością poświęcić swej pracy i oddać się zupełnie swemu zadaniu oświecania młodzieży wiejskiej.

Dwa zebrania kobiece, a jakże oba różne! W ratuszu z trybuny kobiety głosiły przewrotne hasła negacyjne, gloryfikowały wielkość socyalnej demokracyi, wyrzekając się religii, narodowości i wszelkich szlachetnych uczuć; w Sokole kobiety polskie obradowały nad dolą maluczkich, posłuszne wezwaniu poety radziły nad tem, jak należy „nieść przed ludem oświaty kaganiec", a myślą przewodnią ich obrad był: Bóg i Ojczyzna. Tam królowały złość i nienawiść do wszystkiego, tu łagodność i miłość.

Posiedzenie w Sokole zagaił dr. Asnyk, pięknem przemówieniem, w którem mówił o celach Towarzystwa szkoły ludowej. Zawiązaciem oko zostało ku uczczeniu setnej rocznicy nadania konstytucyi Trzeciego maja i ma na celu rozwijać dalej myśl tej konstytucyi, pracować nad oświeceniem polskiego ludu. Mówca podniósł, iż utworzenie takiego Towarzystwa było potrzebnem, bo chociaż istnieją w naszym kraju inne towarzystwa, mające na celu szerzenie oświaty między ludem, jednakże zakres ich działania mocno jest ograniczony. Mają one zadanie: zakładania biblioteczek, rozsyłania książek i urządzania odczytów. Nie mogą więc pracować na innych polach. A tu trzeba działać koniecznie. W Galicyi olbrzymi procent ludu nie umie czytać, a choć kraj stara się o rozkrzewienie oświaty, to jednak za biednym jest, aby zaradzić mógł brakowi; wielka ofiarność Sejmu nie wystarczy, trzeba mu więc przyjść z pomocą, stworzyć fundusze, któreby ułatwiały pracę krajowi i gminom i służyły do zakładania nowych a na restauracyę szkół starych, na sprawianie przyborów szkolnych i ciepłej odzieży dla biednych dzieci i na wspomaganie nauczycielek i nauczycieli wiejskich.

Cele Towarzystwa są wielkie, ale je łatwo będzie można osiągnąć, jeśli wszyscy zechcą pracować dla dobra narodu. Wprawdzie biedni jesteśmy, ale ileż to się traci pieniędzy na przedmioty które nie mają nic wspólnego z normalnemi potrzebami życia, na czcze rozrywki, na dogadzanie niektórym bezmyślnym wymaganiom mody i t. p? Gdyby ten grosz obrócono na cele oświaty ludu, wówczas Polacy spełniliby swe zadanie obywatelskie i położyli podwaliny upragnionej lepszej przyszłości.

W końcu powitał mówca z radością ten fakt, iż kobiety Polki, które zawsze przodowały wszystkim w miłości Boga i Ojczyzny i zawsze pierwsze spieszyły z ofiarami, jeśli tego wymagało dobro Ojczyzny lub ludu, utworzyły także „Koło" w celu niesienia między lud oświaty i poparcia dążeń Towarzystwa.

Mówca wyraził nadzieję, że praca na polu szerzenia oświaty między ludem zbawienne wyda owoce jeżeli zajmą się nią gorąco Polki.

Grzmiące oklaski nagrodziły mowę dra Asnyka, a w imieniu pań podziękowała mu za przemówienie pani Niedziałkowska.

Z kolei nastąpił odczyt panny Jadwigi Zubrzyckiej, w którym prelegentka w gorących słowach wzywała kobiety Polki, aby serdeczną opieką otoczyły szkółki wiejskie. Odczyt ten bardzo się podobał i wywarł na słuchaczach bardzo dobre wrażenie.

Następnie poseł p. Szczepanowski nawiązując do słów dra Asnyka mówił o organizacyi Towarzystwa „Szkoły ludowej", którego jednym z głównych celów jest propaganda polskości. Towarzystwo ma zamiar działać nietylko w kraju, lecz chce ono otoczyć także swą opieką Polaków po za granicami Galicyi, chce dostarczyć soków żywotnych dzielnicom polskim najbardziej zagrożonym jak na Szląsku i koloniom polskim wsuniętym między obce ludy na Bukowinie. Mówca wyraził nadzieję, iż dążenia Towarzystwa pomyślny uwieńczy skutek, gdyż sprawą jego zajęły się Polki.

Zgromadzenie zamknęła kilku słowy przewodnicząca „Koła lwowskiego" pani Helena Szczepanowska, która prosiła panie należące do „Koła", aby działalności swej nie ograniczyły tylko na regularne uiszczanie wkładek, ale, żeby szczerze się zajmowały sprawą szerzenia oświaty, gdyż wtedy tylko Towarzystwo może się pomyślne rozwijać.

Temperatura. Termometr + 1° R. Barometr 763. Spada. Bardzo pogodnie.

Biuro komitetu Wystawy przemysłu budowlanego we Lwowie Rynek l. 30, w lokalu Towarzystwa Politechnicznego, wydaje interesowanym formularze zgłoszeń (deklaracye i program wystawy) od godziny 9 do 12 przed, a od godziny 4 do 8 po południu, w niedziele i święta od 10 do 12 przed południem.

Ajenci emigracyjni rozpuścili już swoje siecie na wschodnią Galicyę i to na okolice, z których dotąd jeszcze nikt nie wychodził. I tak donoszą z Niebyłowa w powiecie kałuskim, że niedawno wyemigrowały ztamtąd dwie rodziny do Kanady, a w ślad za nimi wybiera się jeszcze więcej ludzi w drogę.

Pojedynek. Dr. Aleksadra Medweja, który w pojedynku zastrzelił ś. p. Brodzkiego, aresztowano onegdaj w Stryju i przywieziono go do Lwowa, gdyż wyższy sąd krajowy delegował lwowski sąd karny do przeprowadzenia dochodzeń w sprawie tego pojedynku. Wczoraj sędzia śledczy p. radzca Lorenz przesłuchiwał uwięzionego. Rozprawa karna odbędzie się we Lwowie przed trybunałem sędziów przysięgłych prawdopodobnie w przyszłej kadencyi.

Cała prasa europejska zajęta jest tym pojedynkiem, a przy tej sposobności niektóre pisma popełniają komiczne błędy. I tak np. w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej* czytamy:

„Brodzki — jak się okazuje — padł w obronie honoru swej rodziny, a padł od kuli przeciwnika, który liczy lat 73! Ten to 73-letni starzec usiłował zniszczyć szczęście małżeńskie młodego człowieka i wszedłszy do jego domu, jako lekarz, spowodował różnice między małżeństwem natury wielce drażliwej"

Owóż dr. Medwej jest mężczyzną lat czterdziestu kilku, a nie 73 letnim starcem, — i jest bardzo przystojny. Mógł więc snadno „spowodować owe drażliwe różnice".

Pogrzeb ś. p. Eugeniusza Brodzkiego odbędzie się dziś o godzinie 4 po południu wprost z dworca kolejowego no cmentarz Łyczakowski. Według pierwotnego planu miały być zwłoki zmarłego złożone w kościele OO. Bernardynów, jednakże władze duchowne odmówiły na to swego pozwolenia

Na torze Stanisławów Woronianka rozpoczęły się już pomiary, poprzedzające zwykle wywłaszczenie gruntów potrzebnych pod budowę kolei. W Worochcie rozpoczęto roboty koło tunelu, niebawem zaczną je i w Jamnej. Zwożą już także materyał na budowę mostów.

Z Kijowa nadeszła wiadomość, że aresztowano tam mnóstwo osób, podejrzanych o rewolucyjne agitacye

Z Firlejowa nam donoszą:

Staraniem ks. arcybiskupa Seweryna Morawskiego odbywa się obecnie misya ludowa w dekanacie brzeżańskim. — W Firlejowie misya trwać będzie od 15 do 22 bm.

Korespondencya Redakcyi. *Wpan L D w L.* Redakcya *Małego Światka* jest przy ulicy Grodzickich l. 3 we Lwowie. Proszę się tam udać, a Panu powiedzą, czy posiadają komplet od 1 stycznia.

Teatr Dziś w poniedziałek (11go kwietnia) o godzinie siódmej wieczorem przedstawienie składane. Rozpocznie: „Partya pikiety", komedya w 1 akcie z francuskiego, przetłómaczył L. Nowakowski; nastąpi „Wujaszek Alfonsa", komedya w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego; zakończy po raz piąty: „Rycerskość wieśniacza" („Cavalleria rusticana"), opera w jednym akcie Piotra Mascagni'ego. Nowa wystawa, nowe dekoracye Chóry i orkiestra wzmocnione — Jutro we wtorek „Na łasce sięcia", komedya w 4 aktach W. Barriera i L Thibout'a. — We środę „Messyasz", wielkie oratoryum Handla, wykonane przez galicyjskie Towarzystwo muzyczne i „Lutnię".

Literatura i Sztuka.

* **Opera** Wspomniano już w krótkiej wzmiance zamieszczonej w tem miejscu zaraz po pierwszem przedstawieniu Cavallerii, że operę tę przedstawiono bardzo starannie. Nowe dekoracye tworzą bardzo harmonijną całość i przedstawiają po prawej stronie stylowy kościółek, po lewej gospodę Łucyi, w głębi ulicę wiejską w udatnej perspektywie. Razi bardzo zaciemnienie już zaraz pierwszego planu jakimś dziewiczym lasem, który jak stereotypowa winieta powtarza się ilekroć akcya odbywa się na wolnem powietrzu. Gdzieindziej dekoracya ta da się usprawiedliwić, ale w Sycylii pragnąłby widz więcej nieba i powietrza.

Co do strony muzycznej, wzmocniono chóry chłopięcymi głosami, które miejscami bardzo jędrnie prowadzą głosy środkowe. W ogóle w śpiewie chóru skonstatować można ślady mozolnych studyów, kompozycya bowiem stawiała nieraz żądania, którym nasze siły choralne z trudnością mogłyby odpowiedzieć, gdyby p. kapelmistrz nie zabrał się do pracy z wielką energią. Szkoda tylko, że w późniejszych przedstawieniach spostrzegać się daje w usiłowaniach chóru coraz mniejsza staranność, zwłaszcza chóry śpiewane za sceną zmuszają kapelmistrza do ciągłego lawirowania batutą i do zmiany tempa.

Orkiestra wzmocniona zadowalnia w zupełności swoją obrotnością i ogólnem brzmieniem, pozostawia zaś wiele do życzenia pod względem cieniowania. Miejsca, których główny efekt polega na zastosowaniu wielkiego pianissima, tracą niezmiernie wiele grane monotonnie mezzo forte (Preludium intermezzo).

Najlepszą z wykonawców, miejscami nieporównaną jest p. Busi (Santuzza). — Kompozycya ta widocznie najbardziej odpowiada jej temperamentowi. Podnieść należy z jej śpiewu romanzę i duet z Alfiem, koroną jednakże jej pracy jest wielki duet z Turiddem którym wywiera niesłychane wrażenie. Jest to artystka sumienna, która idzie w przejęciu się rolą swą aż do ostateczności, bo do nadwerężenia swego organu głosowego, zatem tego, co jest jej najdroższem.

Turiddu p. Warmutha nie należy do najudatniejszych jego partyj. Śpiewak jest nieco za ociężały, to też pozwala sobie na mimowolne licencye, to w deklamacyi, to w śpiewie — raz w tem, raz w innem miejscu, w ogóle jednak jak zawsze imponuje pięknym głosem.

Nieocenioną pod względem czystości intonacyi jest p. Kasprowiczowa (Łucya), a p. Kiczman (Alfio) zadowalnia zrozumiałem frazowaniem i grą. Partya jego jest nader trudną. *Mieczysław Sołtys.*

Część ekonomiczna.

§ **Gal. Bank kredytowy.** Pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy odbyło się dziś XIX walne zgromadzenie akcyonaryuszy galicyjskiego Banku kredytowego.

Dyrektor dr. Marchwicki imieniem Rady zawiadowczej złożył sprawozdanie z czynności Banku w r. 1891. W sprawozdaniu tem podniósł, że interes bankowy w r. 1891 utrzymał się na wysokości przeciętnych wyników lat ostatnich. — Wprawdzie obrót był trochę mniejszym, aniżeli w roku 1890, wszelako należy pamiętać o tem, że ruch kapitałów w roku 1890 skutkiem wykupna prawa propinacyi był wyjątkowym, w roku 1891 zaś powrócił już na normalne tory. Łącznie z Bankiem krajowym, funduszem przemysłowym i gronem najpoważniejszych obywateli kraju, założył Bank kredytowy w roku ubiegłym galicyjskie akcyjne towarzystwo handlowe które niewątpliwie przyczyni się niepomiernie do podniesienia bogactwa krajowego. Utworzony w roku 1890 syndykat w celu przeprowadzenia ogólnej konwersyi 5 procentowych listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego na $4\frac{1}{2}$-procentowe — zakończył już swe czynności i został rozwiązanym, przypadający stąd na bank zysk nie jest wszak że jeszcze objęty bilansem za rok 1891. Wspólnie z bankiem dla krajów koronnych zawarł galicyjski Bank kredytowy umowę z Towarzystwem kredytowem, w celu nabywania wszystkich $4\frac{1}{2}$ prc i 4 prc. listów tego Towarzystwa, co przyczyni się niewątpliwie do ustalenia kursu listów naszej pierwszorzędnej instytucyi i odda znaczne usługi osobom, biorącym w niej pożyczki.

Kopalnie wosku ziemnego w Borysławiu prosperują, a wynik rachunkowy tego przedsiębiorstwa za rok 1891 jest bardzo pomyślny. Ogólny zysk Banku w r. 1891 wynosił 128.032 zł. 16 ct. Po strąceniu kwot przypadających na tantyemy i na dotacyę nadzwyczajnej rezerwy, tudzież kwoty 50.000 zł wypłaconej w styczniu na rachunek dywidendy, proponuje rada zawiadowcza rozdzielić między akcyonaryuszy superdywidendę po 5 zł. od akcyi, co łącznie z wypłaconemi w styczniu 10 zł., daje dochód 15 zł. od akcyi czyli $7\frac{1}{2}$ od sta. Zgromadzenie przyjęło jednogłośnie te wnioski.

Z kolei przystąpiono do wyborów. Członkami Rady zawiadowczej wybrano napowrót ustępujących w myśl statutów: ks. Adama Sapiehę, Mieczysława hr. Borkowskiego i dr. Zdzisława Marchwickiego, a do wydziału rewizyjnego wybrano napowrót: pp. Mikołaja hr. Wolańskiego, dr. Teobalda Semilskiego i Dymitra Koczyndyka.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 8 kwietnia.

Dzisiejszy targ odbył się w usposobieniu spokojnem, a obroty nie zdołały większych przybrać rozmiarów, gdyż spekulacya żadnego na teraz w zakupnach nie bierze udziału, a młyny tylko z dnia na dzień najkonieczniejsze pokrywają potrzeby. Żyto w celnych gatunkach było więcej poszukiwane, lecz cena mimo to nie podniosła się. Zapasy zwolna zaczynają się zmniejszać, są jednak aż nadto wystarczające na potrzeby miejscowe.

Płacono: za pszenicę białą od 11.15—11·60, za czerwoną od 11·00—11·40, za żółtą od 11.00 do 11·35 zł., za żyto 9.40 do 10·20 zł.; za jęczmień browarny od 8 00 do 8 40 zł.; na kaszę od 7·— do 7·50 zł.; za owies od 6·75 do 7·20 zł.; za koniczynę czerwoną od — do — zł., za białą od —.— do —.— zł Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 11 kwietnia (pr.). Wbrew tendencyjnym wymysłom zapewnić mogę, że minister wojny nie będzie wcale żądał od delegacyj dwudziestu milionów nadzwyczajnych kredytów i że w ogóle budżet ministeryum wojny nie będzie zawierał żadnych niespodzianek.

Z Rzymu dochodzi tu wiadomość, że w kołach watykańskich mocno są dotknięci bezwyznaniowym kierunkiem nowego gabinetu francuskiego i że dobry stosunek, jaki istniał między Francyą a Watykanem za poprzedniego gabinetu. przemieniać się poczyna w otwartą nieprzyjaźń.

Berlin 11 kwietnia (pryw). Na giełdzie utrzymują, że zasłabnięcie Wyszniegradzkiego jest następstwem zarówno jego strasznej pracy jak i starcia z carem. W ostatnich czasach zaczęto pod Wyszniegradzkim kopać dołki i pokazywać carowi, jak on go oszukuje, układając fikcyjne bilansy i podnosząc sztucznie kurs rubla. Z tego powodu były ciągłe starcia między carem a do niedawna wszechwładnym ministrem, ale najgwałtowniejsze nastąpiło we czwartek, poczem Wyszniegradzki zemdlał, tak, że go musiano wynieść z gabinetu cara i odcierać w przybocznym salonie.

Inni znów twierdzą, że Wyszniegradzki w skutek nadmiernej pracy zwaryował. Wszystkie zaś relacye z Petersburga zapewniają, że przestanie on być wkrótce ministrem.

Petersburg 11 kwietnia (pryw). Na złote wesele swej matki, królowej duńskiej, posyła carowa rzadki i drogocenny prezent: zaprzęg z sześciu śnieżno białych zupełnie dobranych ogierów. Całą Rosyę objechali dworscy masztelerze i przetrzęśli wszystkie stajnie, zanim zdołano ten zaprzęg złożyć.

Londyn 11 kwietnia (pryw.) Na mityngu górników w Durham odbytem wczoraj nie powzięto żadnej decyzyi co do wrócenia do pracy, albowiem komitet strejku posiada jeszcze 32 tysiące funtów szterlingów na utrzymanie bastujących robotników.

Wczoraj odbył się ślub pani Ingram, wdowy po właścicielu *London Illustrated News*, z Edwardem Wathinem, członkiem parlamentu. — Oboje małżonkowie mają 150 lat, ale pani Ingram posiada kilkanaście milionów majątku, a nadto z owego tygodnika ma około pół miliona guldenów rocznego dochodu.

Petersburg 11 kwietnia. Wyszniegradzki, skoro tylko stan jego nieco się polepszy, uda się na kuracyę za granicę.

Rzym 11 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza szereg odznaczeń, jakie rozmaitym osobom król włoski nadał z powodu zawarcia traktatu handlowego z Austro-Węgrami. Minister węgierski Baross otrzymał wielką wstęgę orderu św. Maurycego i Łazarza, a austryacki minister handlu margr. Bacquehem nie otrzymał tego orderu, gdyż go już posiada.

Wiedeń 11 kwietnia. Hr. Taaffe wyjechał na Szląsk w odwiedziny do swej córki baronowej Mattencloit.

Paryż 11 kwietnia Wczoraj podłożył jakiś złoczyńca w Compiegne na oknie domu prezydenta sądu naczynie cynowe napełnione prochem, mocno zatkane, i zapalił lont prowadzący do wnętrza naczynia. Gdy ogień dostał się do prochu nastąpiła eksplozya i uszkodziła dom. Z ludzi nikt nie został skaleczony Powszechnie sądzą, że bombę tę podłożyli kłusownicy, którzy chcieli się zemścić w ten sposób na prezydencie sądu, który surowo każe wszelkie kradzieże leśne.

Monachium 11 kwietnia. Cesarz austryacki przybył tutaj.

Madryt 11 kwietnia. Królowa rejentka jest od kilku dni cierpiąca.

W kopalniach w Linares skradziono wielką ilość dynamitu.

Petersburg 11 kwietnia. Wyszniegradzki ma się lepiej.

Rzym 11 kwietnia. *Do Ajencyi Stefaniego* donoszą z Konstantynopola, że rząd włoski oświadczył Porcie, iż zmiana firmanu sułtańskiego mianującego Abbasa baszę chedywem Egiptu, nie wpłynie na zmianę stanowiska zajętego obecnie przez rząd włoski w Massawie.

Paryż 11 kwietnia Komisya budżetowa uchwaliła kredyt trzech milionów franków na wzmocnienie wojsk francuskich w Dahomeju.

Budapeszt 11 kwietnia. Rząd belgijski wydał rozporządzenie, zezwalające na przewóz żywej nierogacizny i owiec z Austryi i Węgier kolejami żelaznemi przez Belgię.

Wiedeń 11 kwietnia Wedle wykazu banku austro-węgierskiego wynosił z dniem 7 kwietnia b. r. stan obiegu banknotów 400,803 000, a więc zwiększył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 31 marca b. r. o 2,951.000. Równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 246,056.000, zwiększył się przeto o 369 000. — Portfel zawierał 141,023 000, zwiększył się przeto o 1 275.000. Lombard zawierał 23,700.000, przeto zmniejszył się o 444.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 49 999.000, zmniejszyła się przeto o 1,216.000.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 11 kwietnia godz. 1. min. 35

Akcje kred.	310 12	Węg. kolej półn. wschodn.	200.—
Alpiny	60 —	Wiedeńskie losy kom.	156 50
Kredyty węg.	341 —	Akcje tyton.	163 50
Anglobanki	148 25	Gal. obl. indem.	104 90
Uniony	232 75	Elbethale	230 75
Ludwiki	211.75	Länderbank	206·75
Nordbany	283 —	Renta zł. węg.	103 40
Lombardy	89 75	Bankvereiny	112·25
Losy tureckie	37 90	Renta węg. p.	101·80
Staatsbahny	284 —	Ruble	1·21·—
Czerniowieckie	274·50		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 11 kwietnia 1892.

1. Akcje za sztukę.

bez kupony bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	210 50	213 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	246 —	249 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	327 —	330 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	2[illegible] —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 60	101 30
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107 50	108 20
Banku hip. 4½% wa. los. w 50 lat.	98 25	98 95
Banku krajowego 4½% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	96 80	97 50
„ „ „ 4 „ „ 41½	95 10	95 8[illegible]
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	58 —	61 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	55 —	58 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 50	105 20
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 30	94 —
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100 80	101 50
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	100 —	100 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	97 60	98 30
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 —	23 —
„ Stanisławowa	29 —	31 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.57	5.67
Napoleondor	9.39	9.49
Półimperjał rosyjski	9·60	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.23	1.33
„ „ papierowy	1.19—	1.21—
100 marek niemieckich	57 90	58 [illegible]0

64)

Przy zamkniętych drzwiach

POWIEŚĆ

przez

Annę Katarzynę Green.

Przełomaczyła z angielskiego p. Eugenia Żmijewska

(Dokończenie).

— Nie, jestem kobietą, która kocha Waltera Cameron. Ta, która kochała ciebie, leży tu martwa.

Mówiąc to, podniosłam stos sukien i ukazałam mu blade, straszne oblicze mojej siostry.

— Wolała umrzeć, niż pozbawić mnie najdroższych moich nadziei — rzekła. — Wróciła tu wprawdzie z zamiarem zajęcia mojego miejsca i poślubienia doktora Cameron, lecz widząc mnie już ubraną do ślubu, zdjęła ją taka rozpacz, że chwyciła flaszeczkę z trucizną, ukrytą w pudełku z klejnotami i jednym haustem wypróżniła ją do dna.

— Umarła bardzo prędko — ciągnęłam dalej — nie miałam czasu przyzwać pomocy. Zresztą nie dała mi się ruszyć, chcąc mi zapewnić korzyści z ofiary, jaką poniosła. „Jedna z nas musi być szczęśliwą“, powtarzała, a ostatnie jej słowa były: „Powiedz Juliuszowi, aby nie przeszkadzał ci do szczęścia, lecz pomagał“.

Molesworth patrzał na mnie dziwnym wzrokiem. Czy mnie posądzał? Wątpię. W takim razie nie okazałby mi tyle współczucia i nie ofiarował tak chętnie pomocy.

— Jesteś pani w strasznem położeniu — rzekł, wysłuchawszy moich zeznań. — Według mnie, są dwie alternatywy. Albo wyznać wszystko i zwolnić ze słowa Waltera Cameron — cobym radził uczynić — albo powierzyć mi tego trupa, abym rozporządził się nim, jak uznam za stosowne.

— Nie, nie mogę wtajemniczać doktora Cameron w tę sprawę. Jestem jego żoną, chcę żyć z nim do grobowej deski. I on także mnie kocha, a teraz, gdy Eugenia już nie żyje, nikt nie ucierpi na zatajeniu prawdy; jemu zaś i mnie oszczędzi to wiele cierpienia i męki.

Widocznem było z jego twarzy, iż nie podziela tego zapatrywania, lecz odezwał się po chwili namysłu:

— Słuchaj mnie, Mildred — rzekł — wyprowadzę cię z tej przykrej sytuacyi, bo mi ciebie żal szczerze. Oto moja rada. Jedziecie zapewne w podróż poślubną?

Skinęłam głową.

— A zatem wyniosę ztąd potajemnie Eugenię i zawiozę ją moim faetonem do pani Olney. Zostawiłem powóz pod opieką woźnicy, lecz odprawię tego człowieka i mam nadzieję, że uda mi się wyjść ztąd bez zwrócenia niczyjej uwagi. W takim razie oznajmię, że zażyła truciznę w drodze; gdyby mnie spostrzeżono, powiem, że jest chora i że ja, jako doktor i narzeczony, odwożę ją do domu. Bądź co bądź, podam ją za Mildredę Farley i trwać będę przy tem twierdzeniu, aż dopóki sama mi nie powiesz, że mąż twój wie o wszystkiem i że kłamstwo już niepotrzebne

— Mam nadzieję — ciągnął dalej — iż zdołam się uchronić od wszelkich indagacyj. Gdyby mi się nie udało, pamiętaj, że jesteś Eugenią Gretorex i odgrywaj dobrze twoją rolę. A teraz, gdzie jest buteleczka po kwasie pruskim?

Wskazałam mu ją; podniósł z ziemi i schował do kieszeni. Zaledwie to uczynił, usłyszałam kroki mojego męża poza drzwiami.

— Zgaś świecę — szepnął Molesworth — i nie puszczaj go tu przez chwilę.

Zastosowałam się do tej wskazówki.

— Czy masz jej woalkę? — spytał znowu głosem dosłyszalnym tylko dla mnie.

Nie mogłam jej znaleźć.

— Daj mi jaką inną. Trzeba jej zakryć twarz

Rzuciłam mu tę, którą przygotowałam dla siebie. Spakowałam naprędce moje rzeczy i wyszłam z pokoju.

Po chwili wróciłam z Piotrem. Wiedząc, iż doktor Cameron nie zna wcale rozkładu domu, spytałam głośno lokaja, gdy zabierał mój kufer: kto jest w kuchni?

— Nie ma nikogo, oprócz służby — odparł.

Potem zapytałam, czy schody tylne nie są zajęte, a otrzymawszy twierdzącą odpowiedź, kazałam mu znieść kufer tą stroną. Wreszcie powiedziałam mu, aby kazał powozowi podjechać pod drzwi boczne i czekał tam na mnie, bo chcę mu dać upominek.

W ten sposób doktorowi Molesworth, znajdującemu się jeszcze w alkowie, dałam wskazówkę, którędy ma się udać.

Wypadki, które nastąpiły po tej strasznej nocy są panu dobrze znane.

Po pewnym czasie, ku nieopisanemu mojemu strapieniu, dowiedziałam się, że na doktorze Molesworth ciąży zarzut zbrodni; następnie sama popadłam w podejrzenie. Broniłam się, jak mogłam, lecz odpowiedzi moje i zeznania były sprzeczne, co pogarszało jeszcze sprawę. Nareszcie spostrzegłam, że tracę nietylko miłość, ale i szacunek mojego męża; wtedy to przysięgłam, że mówić będę prawdę. W ten sposób tajemnica została odkryta. Nie żałuję tego ani na chwilę. Zgasło wprawdzie uczucie męża mojego dla Eugenii, lecz mam nadzieję, że z popiołów jego odrodzi się miłość dla Mildredy. Celem mojego życia jest pozyskać ją i stać się jej godną.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak